Nr. 21. We Lwowie Niedziela dnia 26. Stycznia 1879. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — pół rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kalisteniusz Neumann, Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja pana Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 25. stycznia.

Ktokolwiek bez uprzedzenia przypatruje się od dłuższego czasu sprawom prowincji naszej, przyzna pewien nieco pomyślniejszy zwrot w kierunku zajęcia się stosunkami naszego włościaństwa. Ciała reprezentacyjne i wyszłe z ich grona autonomiczne władze żywiej niż przed kilku jeszcze laty zajmują się wszystkiem, co może wpływ wywrzeć na podniesienie dobrobytu i oświaty włościan, na ochronienie ich od wyzyskiwania, na ulepszenie ich ekonomicznych stosunków. Jeżeli jednak zaznaczyć można pewien pomyślniejszy zwrot pod tym względem, to tylko w porównaniu z tą niczem nieusprawiedliwioną obojętnością, z jaką przed laty przypatrywano się coraz niższemu upadkowi ludu wiejskiego tak w moralnym jak i materjalnym względzie. Lecz biorąc rzecz bezwzględnie, przyznać się musi — iż jeszcze zawsze te usiłowania nasze są nadzwyczaj słabe, początkowe dopiero, że w żadnym nie stoją stosunku do wielkości zadania. Organizacja uczciwego ludowego kredytu nie wyszła jeszcze ze sfery projektów — reforma gminna obraca się dotąd w ciasnem kółku drobnych naprawek z celem wyłącznie administracyjnym a bez dalszych celów społecznych — reorganizacja szkół ludowych postępuje bardzo leniwo — przemysłu domowego zaledwie tu i owdzie rzucono zarodki. Słowem: objawiliśmy dobre chęci, ale czyny i prace istotne ani tym dobrym chęciom, ani tej ogromnej zadania nie odpowiadają. Być może, iż temu winne poniekąd także owe wielkie polityczne wypadki, które przeważnie pochłaniają dziś powszechną uwagę — ale też i to pewna, że zbyt często służą one tylko za pozór, którym zasłaniamy własne nasze lenistwo. Bo ostatecznie nie ma żadnej konieczności, ażeby zajęcie się politycznemi sprawami a raczej samo zwrócenie na nie uwagi, miało być przeszkodą w niezbędnych, a tak na przyszłość ważnych pracach wewnętrznych. Dla tego też — o ile część obowiązku tego i na nas, jako publicystycznym organie ciąży — staramy się spełnić go, przypominając od czasu do czasu owe prace wewnętrzne, wskazując ważniejsze ich przedmioty. A są te przedmioty i zadania dwojakiej natury: dodatnie, o ile mają wprost dla celu podniesienie ludu — i ochronne, o ile zmierzają do usunięcia wpływów szkodliwych. Jedne obok drugich równolegle iść muszą, — jeżeli nie chcemy, ażeby owe działania dodatnie rozbijały się o wpływ nieusuniętych jeszcze anormalnych stosunków — albo z drugiej strony, żeby to złe, które usunąć chcemy, nie stawało się ciągle koniecznem. Co pomogą n. p. działania ku podniesieniu oświaty, jeżeli rozbijać się będą o straszny nałóg pijaństwa, z którego karłowacieją umysłowo całe pokolenia? A cóż z drugiej znów strony lichwa n. p. — pomimo wszelkich przeciw niej ustaw i zarządzeń nie staje się koniecznem złem, tam, gdzie nie zorganizowano uczciwego kredytu? I przyznać trzeba, że na tem polu ochronnego działania osiągnęliśmy więcej, aniżeli w kierunku czysto pozytywnym: uzyskaliśmy bowiem po długich walkach i staraniach owe dwie ustawy, mające poskromić najgorszych wyzyskiwaczy ludu naszego, lichwę i pijaństwo. Przekonawszy się w tych sprawach, ile się da osiągnąć wytrwałością i nieustannem ponawianiem bezskutecznych z początku usiłowań — czyżbyśmy nie mogli tej samej metody spróbować przeciwko trzeciemu, a także niszczącemu wyzyskiwaczowi: przeciwko loterji?

Krajowe biuro statystyczne w trzeciem zeszycie czwartego rocznika swoich „Wiadomości" — zamieściło obszerniejszą o loterji rozprawkę, do której po cyfry czytelnika odsyłamy. Tutaj dość podać ten bardzo smutny rezultat tych cyfr, że manja loteryjna coraz wzrasta, bo i liczba stawiających na loterję i ogólna kwota stawek, i suma przegranych jest co roku wyższą. Dość zresztą powiedzieć, że w ostatnich pięciu latach suma przegranych na rządowej loterji wynosiła w Galicji $7\frac{1}{2}$ miljona zł., czyli średnio po $1\frac{1}{2}$ mil. złr. rocznie; a rzecz wiadoma, że ten dobrowolny podatek opłaca najbiedniejsza klasa ludności. Rząd też stara się systematycznie o zwiększenie loteryjnego dochodu, a to ażeby coraz więcej było sposobności do gry: liczba kolektur bowiem w przeciągu pięciu lat wzrosła o 106 (z 421 na 527). Sądzimy, iż nie potrzebujemy czytelnikom naszym dowodzić, jakie ztąd obok materjalnych także i moralne straty kraj ponosi, jak demoralizującym czynnikiem jest loterja, w jak dziwnem świetle staje rząd, który z takiego źródła ciągnie dochody. Piszemy dla przekonanych — i dla tego nie rozwodząc się nad przedmiotem tak powszechnie znanym i nie powtarzając powszechnie uznanych prawd, stawiamy pytanie: czy nie należałoby przeciwko loterji rozpocząć takiej samej agitacji, jaką przeprowadzono przeciwko lichwie? Na to pytanie stanowczo odpowiadamy: tak — a tem bardziej, że tu już nie o same materjalne ale też i o moralne interesy się rozchodzi, i że zresztą w tej sprawie powodzenie jest możliwem. bo niewątpliwie potrzeba zniesienia loterji liczbowej, we wszystkich prowincjach Austrji tak samo jest odczutą jak w Galicji. Środki działania zaś byłyby proste: Niech wszystkie Rady powiatowe i wszystkie Rady większych miast wniosą do sejmu, który w marcu ma się odbyć, petycję w tym duchu, ażeby sejm wezwał rząd do poczynienia stosownych kroków ku zniesieniu rządowej loterji. Głosowi tych autonomicznych reprezentacyj sejm nie będzie się mógł sprzeciwić — a i w Wiedniu one najprzód usłyszane a potem i uskutecznione zostaną. Uchwała sejmu z takiem wezwaniem do rządu, powinnaby znowu naszej delegacji posłużyć za podstawę do uczynienia odpowiedniego wniosku w radzie państwa — i ponawiania go póty, póki nie zdobędzie sobie większości, jak owe ustawy przeciw lichwie i pijaństwu.

Termin zwołania sejmu zbliża się — niech więc rady powiatowe i miejskie wcześnie z petycjami takiemi się przysposobią.

Korespondencje.

Wiedeń 22. stycznia.

(σ) Chwilowo przycichły kombinacje ministerjalne. Przynajmniej wczoraj i dziś żadna nowa lista ministerjalna nie krążyła ani w szpaltach dziennikarskich, ani też pomiędzy publicznością. Rozprawy nad traktatem berlińskim wyłącznie absorbują uwagę powszechną, chociaż zaczynają już nużyć nieco rozwlekłością swoją. Bardzo smutną rolę gra w tej sprawie Koło polskie, które przez wniosek Dunajewskiego zajęło stanowisko par excellence ministerjalne.

Rząd, jak z mowy ministra Ungra jasno widać, solidaryzuje się z wnioskiem Koła polskiego, a nie ulega żadnej wątpliwości, że wszyscy ministrowie z całem swojem mameluctwem jak jeden mąż głosować będą za wnioskiem Dunajewskiego, charakteryzującym pod pewnym względem wybornie opozycyjne działanie delegacji naszej we Wiedniu. Wobec podobnych faktów muszą się wszystkie deklamacje o opozycji delegacyjnej rozprysnąć jak bańki mydlane.

Co się tyczy szans, jakie wniosek wspomniany ma za sobą, to te ciągle się zwiększają. Bardzo być może, że traktatowe rozprawy zakończą się przyjęciem wniosku p. Dunajewskiego. Prócz delegacji naszej będą bowiem za nim głosowali: ministrowie, całe stronnictwo prawa, frakcja pana Plenera, tak zwani „mamelucy" i — świętojurcy prawdopodobnie. Na wypadek zaś, jeżeliby wniosek Koła upadł, postanowiła delegacja, jak to wam już doniosłem, głosować za wnioskiem większości wydziału, t. j. za przyjęciem traktatu berlińskiego, jednak uchwałą tę powzięło Koło dopiero na posiedzeniu z dnia 19. bm., a nie zaś jak pewnemu dziennikowi krajowemu doniesiono, już 10. czy 11. stycznia, wówczas, kiedy jeszcze z posłów polskich nikogo prawie w Wiedniu nie było. Na nic więc nie przyda się w tym wypadku odwoływanie się na stanowisko, jakie później podczas obrad delegacja nasza zajęła. Kombinacja, chociażby nawet trafna, nie jest jeszcze faktem.

Na dniu 19. tm. odbyło się posiedzenie komisji budżetowej, na której p. Suess przemawia za zniesieniem wydziału teologicznego fakultetu w Krakowie motywując swoje żądanie bardzo małą frekwencją (Sues twierdził, że wydział teologiczny w Krakowie nie ma więcej jak czterech słuchaczy). W dalszym ciągu mowy powiedział wymieniony poseł, że wiadomym mu jest powód zbyt małej frekwencji. Pochodzi on ztąd, że djecezją krakowską zawiaduje osoba, która pod każdym względem działa odstręczająco.

Obowiązkiem rządu byłoby więc zbadać przyczynę małej frekwencji i albo zupełnie zwinąć ten zakład lub co najmniej zreformować go. W obronie utrzymania wydziału teologicznego wystąpił poseł Weigel, twierdząc, że nie czterech, lecz ośmiu jest na tym wydziale słuchaczy, chociaż z drugiej strony przyznał p. Suess słuszność, że powodem małej frekwencji jest rzeczywiście osoba zawiadowcy krakowskiej djecezji. Ważnem jest co następnie powiedział minister Stremayer, który przyznając słuszność pp. Suessowi i Weiglowi co do tego, że przyczyną małej frekwencji jest zawiadowca krakowskiej djecezji, i zapowiadając zmianę w obsadzeniu biskupstwa krakowskiego dodał, że i ustawa wojskowa jest w części przeszkodą w frekwencji.

Po tem wyjaśnieniu i zapewnieniu ze strony ministra oświaty, że wkrótce posada biskupa krakowskiego definitywnie będzie obsadzoną, był p. Suess zadowolony i cofnął swoje żądanie.

Dowiaduję się, że p. Grocholski zapisał się wczoraj do głosu w rozprawie nad traktatem berlińskim, wątpić jednak należy czyli dla długiej listy mowców przed nim zapisanych przyjdzie do głosu. Hausner będzie prawdopodobnie jutro przemawiał.

Słychać, że rokowania pełnomocnika czarnogórskiego, wojewody Muszy Wrbicy, z rządem austrjackim pomyślny osiągnęły skutek. Mówią nawet o austrjacko-czarnogórskiej konwencji przyszłej do skutku za cenę zrzeczenia się ze strony Austrji kurateli nad portem Antiwari.

Traktat berliński

w wiedeńskiej Radzie państwa.

W rozprawie nad traktatem berlińskim na posiedzeniu czwartkowem zabrał głos naprzód

Dep. dr. Hofer polemizuje z wywodami dep. Weissa i Greutera. Mowca sądzi, że traktat berliński potrzebuje przyzwolenia Rady państwa, że jednak nie należy w myśl wniosku komisji wezwać rząd, aby traktat przedłożył izbie, gdyż w takim razie izba musiałaby przyjąć wszystkie smutne następstwa traktatu. Nie zgadza się także mowca na przejście do porządku dziennego; zdaniem jego traktat berliński jest dziełem najlepszem, jakie można było stworzyć w danych warunkach, a zresztą uchylenie traktatu odebrałoby przyszłemu rządowi możność załagodzenia sporu dziś między nim a większością izby istniejącego. W końcu zwraca się deputowany przeciw posłowi, który Andrzeja Hofera, dziada mowcy, porównał z Hadżi Loją i oświadcza, że austrjacki patrjotyzm Tyrolczyków nie wynikł wyłącznie z pobudek religijnych, czego dowodem były lata 1703 i 1809.

Dep. br. Pirquet: Nie rozchodzi się dziś o przyjęcie lub odrzucenie traktatu berlińskiego a tylko o stanowisko, jakie zająć wypada wobec rezolucji mniejszości. Rezolucja ta ma być dalszym wyrazem adresu, który wypowiedział obawy swe w przededniu rozpraw delegacyjnych w Peszcie. Teraz, po zbadaniu tych rozpraw, mamyż wydać wyrok w sprawie polityki ministra spraw zagranicznych? W takim razie dla czegoż mniejszość nie postawiła programu?

Sytuacja dziś pod wielu względami inna niż w chwili uchwalenia adresu, dla tego na zapatrywania wyłuszczone w adresie powoływać się nie można. Tak np. opór Albańczyków przeciw Turcji dowodzi, że Porta niezdolna przywrócić porządek w swych krajach i nie byłaby zdolna uśmierzyć Bośnię i Hercegowinę. W adresie mowa też o nowych torach polityki wschodniej, choć okupacja Bośni i aneksja wcale nie dowodzi nowych torów, bo całe Węgry stopniowo odbite są Turcji, Bukowina odjęta, choć tylko traktatem, a później znów Banat i Pogranicze wojskowe. Mowca polemizuje przeważnie z argumentami br. Walterskirchen, który zwolenników okupacji podzielił na trzy kategorje, i oświadcza się za wnioskiem większości.

Deputowany doktór Peez sądzi, że Austrja w porównaniu z Rosją i Anglją najmniejsze wyniosła korzyści z swej polityki wschodniej. Ubolewać należy, że towary nasze w Bośnji i Hercogowinie zawsze jeszcze podlegają ocleniu, podczas gdy dla towarów idących do Bułgarji ze strony rosyjskiej, nie istnieje barjera cłowa. Co się zaś tyczy kolei tureckich, to nie wykonano dotąd linij uzupełniających, dla Austrji korzystnych, chociaż cała trzecia część losów tureckich została u nas sprzedaną. Do r. 1867 szło 33% naszych wyrobów na wschód, po tym roku procent wynosi już tylko 25. Dla czego nie wybudowano dotąd linji Konstynopol-Nowi i uwzględniono w tej sprawie opór rządu węgierskiego? Dla czego nie przyjęto do traktatu berlińskiego linji Sissek-Nowi, kiedy brak jej kosztuje armię naszą 20 miljonów? W końcu oświadcza mowca, że tylko pokój i praca mogą nam odszkodować poniesione straty.

Dep. Auspitz polemizuje z Neuwirthem, odpierając jego zarzuty co do wydatków poczynionych na okupację Bośnji sposobem znanym w logice pod nazwą dowodu ad absurdum. biorąc przykład z wojny poprzedzającej przyłączenie Siedmiogrodu do Austrji. Wojna rzeczona kosztowała miljon. Gdyby zamiast wydać ten miljon na zdobycie Siedmiogrodu, ulokowano go w roku 1699 na procent, urósłby już dzisiaj do sumy 35 miljardów, którą możnaby opędzić wszystkie wydatki państwa, znieść podatki, a nadto jeszcze każdemu obywatelowi austrjackiemu od starca do chłopięcia dawać 83 złr. rocznego zasiłku. Ale austrjaccy mężowie stanu nie przewidzieli tego — książę Eugeniusz nieszczęściem zdobył Siedmiogród i pozbawił Austrję owego błogiego stanu, jakiegoby dziś była używała. Dep. Neuwirth zgodziłby się wreszcie na okupację, gdyby nie obawa aneksji, albowiem Bośnja pozostanie na długo krajem biernym i to będzie nieszczęściem Austrji. Mowca poddaje obszernej krytyce teorję biernych i czynnych krajów.

Ci panowie, powiada, co ze stanowiska kupieckiego a nie politycznego zapatrują się na okupację, niech sobie przypomną z arytmetyki, że odciąganie jest próbą dobrego dodawania i odwrotnie. Jeżeli nabycie kraju biernego zachwiewa potęgę mocarstwa, to ubytek biernej prowincji. musiałby potęgę jego powiększyć. Ale ściśle biorąc mamy tylko sześć czynnych prowincyj: Czechy, Morawy, Szląsk, wyższa i niższa Austrja i Styrja. A więc dosięglibyśmy dopiero szczytu potęgi, gdybyśmy postarali się jak najprędzej utracić wszystkie inne kraje — amatorów na takowe nie zabrakłoby.

Ale na to podobno nikt się nie zgodzi. Cała ta teorja biernych i czynnych prowincyj została wymyślona w Czechach przez naczelników stronnictw federalistycznych, w celach poparcia widoków stronnictwa. Hasła tego używali nawet wiernokonstytucyjni, nie pomnąc, że rozbija ona zasadę bytu naszego stronnictwa, zasadę jedności państwa.

Cała ta teorja jest czczą grą słów. Nazywają prowincje biernemi lub czynnemi według tego, czy suma podatków, które płacą, przewyższa koszta ich administracji, lub takowych nie pokrywa. Otóż jest rachunek całkowicie mylny. Każdy np. obywatel austrjacki spożywający cukier płaci podatek od cukru tym sposobem, że za każde kilo cukru płaci kupując 11 centów drożej niżby płacił, gdyby nie było podatku od cukru. Ale podatek ten nie wchodzi do kas podatkowych Tyrolu, Styrji itd., lecz do kas czeskich i morawskich, dla tego że przypadkowo cukrownie dostarczające cukru Tyrolczykom, Styryjczykom itd., znajdują się w Czechach i na Morawach. Tak samo rzecz się ma z piwem. Tak samo z innemi cłami. Dochody prowincyj czynnych pochodzą w znacznej części z podatków opłacanych przez prowincje bierne. A zatem nie widzę rzeczy tak dalece czarno i sądzę, że można przyjąć z tego względu odpowiedzialność za kraje okupowane. A panu deputowanemu Izby berneńskiej przypomnę, że nie był zawsze tak skrupulatnym w okresie szwindlu, zasłaniając niektóre grupy przemysłowców niepostępujących zbyt prostą drogą, kosztem skarbu publicznego. Wówczas była hasłem obrona pracy narodowej, wówczas wynaleziono autonomiczną taryfę cłową, i konsumenci Austrji zmuszeni byli ponosić daleko większe ciężary, niżeli w naturalnym biegu rzeczy z zajęcia Bośnji wynikną.

Dalej odpiera mowca wywody ks. Greutera dowodząc mu, że się nic a nic nie zna na ekonomji politycznej. Zbijając dalsze zarzuty opozycji, dowodzi, że wojna z Rosją naraziłaby była Au-

Kronika lwowska.

(Smutek i upadek ogólny. Myśliwi piszą, poeci politykują. Środki na hypochondrję i zarazę morową. Obóz „zadżumionych w El-Hołosko". Reparacja zegara.)

Krwawa rocznicza, a w jej dniu pogrzeb, to, jak na karnawał, bardzo poważne epizody. Coraz smutniej, biedniej, i gorzej na świecie, i jeżeli dżuma nie przestraszy się ankiety wiedeńskiej a zawita do nas, to mało komu żal będzie umierać. I tak już, od czasu wynalezienia katarów żołądka, trzy czwarte części ludzkości dotknięte są hipochondrją, a w dodatku, wszystko idzie jakoś, licho wie po jakiemu. Dość powiedzieć, że podobnoś nawet myślistwo nawiedzone jest jakimś *krachem*, skoro wśród najbardziej sprzyjającej mu pory, kiedy knieja powinna rozlegać się hukiem strzałów, wrzaskiem ogarów i odgłosem rogów, Nimrody nasze siedzą przy biurku i pisują sążniste polemiki do gazet. Jest to niewątpliwy symptom dekadencji, zwłaszcza w kraju, gdzie ludzie zbankrutowawszy na wszystkich możliwych i niemożliwych przedsiębiorstwach przemysłowych, biorą się do pisania artykułów o spółkach produkcyjnych, o domach komisowych, albo o przemyśle domowym. Myśliwy, co w pierwszej połowie stycznia rozpisuje się o tem, które jastrzębie są szkodnikami, i któremu z pp. Poteckich najwłaściwiej przypada protektorat nad Towarzystwem łowieckiem — taki myśliwy, powiadam, z pewnością już raz na zawsze powiesił strzelbę na kołek. To drugie pytanie wydaje mi się zresztą bardzo zbytecznem. Wiadomo, że Pszonka powiedział Zygmuntowi Augustowi: „króluj, N. Panie, jak w Polsce, tak i w Babinie". Jeżeli nie chcemy sprzeniewierzyć się tradycji narodowej, to wiemy już, komu mamy powiedzieć: „prezyduj, ekscelencjo, jak w namiestnictwie i w dyrekcji skarbu, tak i w Towarzystwie łowieckiem, a nawet w Stowarzyszeniu pracy kobiet". Widać atoli, że łowiectwo upada, skoro zamiast uznać tę prawdę, jasną jak słońce, i korzystać z ponowy, bawi się piórem. Cóż dopiero mówić o literaturze, o poezji! Tutaj już dezercja kompletna; jeden poeta po drugim bierze się do polityki. Oto hr. Wojciech Dzieduszycki, do niedawna, pisywał prześliczne powiastki z różnych niebywałych czasów i krajów, różne rozprawy estetyczne i t. d. a w dodatku. mieszkał za Dniestrem, gdzie świat nierównie poetyczniej wygląda, niż u nas. Naraz pojawia się w Brzeżanach, osieroca muzy, i zaczyna ojczymować naszej polityce, i bez tego już, dla zbytku nianiek, chromej i ułomnej. Wartoby przecież dociec, co to jest z temi Brzeżanami, że się tam ludziom tak rozwiązują języki — toć już od dwóch czy trzech miesięcy o niczem tak szeroko nie piszą gazety, jak o tem, że ktoś tak lub inaczej przemawiał „w Brzeżanach". Znam przecież miasto i okolicę doskonale — staw, co prawda, ogromny, ale prócz tego nic więcej, coby mogło dostarczyć materjału do mów politycznych. Kto wie, czy nie okaże się potrzeba wyciągnięcia kordonu sanitarnego z tej strony, zwłaszcza gdyby *facundia* polityczna miała dalsze jeszcze szkody wyrządzać naszej poezji, a poezja polityce. Polityka nigdzie ponoś jeszcze nie zyskała na tem, że się poeci nią zajmowali. Lamartine ladajako poprowadził sprawę rewolucji r. 1848, a Wiktorowi Hugo nie trudnoby było udowodnić, że on właściwie jest sprawcą Sedanu. Przynajmniej, gdyby swojego czasu hrabia Wiktor Hugo gorącemi przemówieniami przeciw karze śmierci w izbie parów nie był obronił gardła ks. Ludwikowi Napoleonowi, ten ostatni, mając głowę uciętą, nie byłby miał na co włożyć korony, i nie byłoby wojny pruskiej w r. 1870. A gdyby p. Krzeczunowicz — ale co też ja prawię! Zapominam, że p. Krzeczunowicz nie jest ani hrabią, ani poetą. Swoją drogą, gdyby p. Krzeczunowicz był poetą, to wiedzielibyśmy przynajmniej, dlaczego polityka większości delegacyjnej, nieprzymierzając, taka jakaś niemądra. A i to już pociechą jest dla cierpiących, znać przynajmniej przyczynę cierpienia. Wielką też, dla mnie przynajmniej, będzie pociechą, gdy się dowiem, że hr. Wojciech Dzieduszycki należy do składu większości w Kole delegacyjnem.

Zacząłem od tego, że hypochondrja grasuje u nas epidemicznie, i wracam do tego przedmiotu. Wynaleziono już wprawdzie wiele sposobów na leczenie hipochondrji — (a między innemi ten jest najnowszy: mieć podagrę, leżeć w łóżku, oczekiwać listu z pieniędzmi, odebrać list, i zamiast pieniędzy, znaleźć w nim zaproszenie na wieczorek z tańcami: jeżeli pacjent nie podskoczy, to chyba już nie ma ratunku) — ale jeżeli przyjmiemy „similia similibus" jako zasadę naszej terapii, to musimy poprosić dyrekcję, ażeby w jednym ze swoich trzech teatrów kazała przedstawić sztukę przerobioną z powieści słynnego ultramontanisty p. Zoli p. t.: „Mordownia" (*l' Assommoir*). Dekoracje przedstawiają po kolei rynsztok, szynk, praczkarnię, znowu szynk, kordygardę, rynsztok i szpital, akcja i dyalog zastosowane są wiernie do widowni, a nawet w teatrze Ambigu w Paryżu dramat ten nie mógł być odegranym bez opozycji ze strony publiczności. Ma się rozumieć, że kto nie nie wierzy w homeopatję, ten wcale nie pójdzie do teatru i będzie czekał na dżumę astrachańską u siebie w domu. Wiemy wszakże z Boccacia, że kiedy w 14-tym wieku „czarna śmierć" grasowała w Europie, uważano wesołość za największą przeciw niej prezerwatywę, uciekano z miast na świeże powietrze, opowiadano sobie bajki, tańczono itp. Tym sposobem powstał „Decamerone." Mimo wszelkiego respektu dla komisji lekarskiej, obradującej w Wiedniu, i mimo wysokiego wyobrażenia, jakie mam o sprężystości wysokiego rządu, ośmielam się zrobić tu uwagę, że wobec niebezpieczeństwa tak groźnego, dobrzeby było, gdybyśmy się nie spuszczali na policję sanitarną i na rząd, ale i z naszej strony przedsięwzięli jakie środki ostrożności. I tak np. zaraz z początkiem wiosny dobrzeby może było wyprowadzić się do lasu na Hołosko, albo do Biłohorszczy i zabrać tam z sobą kilka fortepianów, jakoteż Mikulego i Marka (zresztą, możeby Mikuliści woleli założyć osobną kolonję, dajmy na to, pod Czartowską Skałą). Wszystkie kłopoty jakoto: długi, zgryźliwych mężów, stare żony itp. zostawić w mieście, gdzie oprócz tego, z obowiązku swego, zostanie c. k. prokuratorja państwa. Zakazać reduty, pisma satyryczne, i wszystko w ogóle, co się przyczynia do zasmucania ludności, a natomiast zmusić wiadomego Edzia do występów codziennych, i polecić niniejszemu kronikarzowi napisanie dramatu w 5 aktach, w którymby pomieniony Edzio i p. Zimajerowa mieli główne role. Zabronić *Gazecie Narodowej* prowadzenia tej samej polityki, co *Dziennik Polski*, i postawić ją napowrót na stanowisku, które zajmowała od r. 1869 do 1877. Dać jej do pomocy dra. Julijusza Czerkawskiego, i namówić kogo, np. p. Koźmiana, albo Miłaszewskiego, ażeby się zaczął starać o dyrekcję teatru. Wszystko to oczywiście w lesie, pod namiotami, i tylko na czas trwania morowej zarazy, dla rozweselenia narodu. Ręczę, że jak wiadomy Edzio utnie ultramontańskiego kankana, jak *Narodówka* i dr. Czerkawski rzucą się na moją koszerną teutońskość, jak Markiści krzykną: *Hoch Liszt!* a Mikuliści: *Hie Szopen!* i jak zaczniemy wszyscy razem narzekać na brak zgody, tak dżuma przestraszy się i ani zaglądnie do nas, podczas gdy naród, jeźli będzie umierać, to chyba od śmiechu. Obecna zgoda polityczna jest jedną z przyczyn panującej powszechnie melancholji. Nierazby człowiek miał coś zabawnego do powiedzenia, ale trudno ośmieszać przyjaciół politycznych. Jest wprawdzie, i wre zawzięcie walka ze Stańczykami, ale to sprawa serjo, *b...ba* zaś zabawną jest tylko wtenczas, gdy trudno dociec, o co chodzi, albo gdy chodzi, jak w owej wojnie między dwoma miastami w środkowych Włochach, o wiadro od studni, lub też, jak w pewnej wojnie lwowskiej, o to, czyli sodowa woda posiada własności hipokreny, czy niekastalskiego sznapsa. Raz jeszcze powtarzam, że dla odwrócenia dżumy, potrzeba koniecznie utworzenia się dwoch stronnictw w samym Lwowie, i wyprowadzenia ich za miasto.

Zresztą z dżumą ma się rzecz jak z każdą chorobą: wszelki medyk radzi to, co jemu samemu najbardziej przypada do smaku. Gdyby zamiast mnie, spytano jednego z moich znajomych, jak odwrócić dżumę, odpowiedziałby bez wahania: „napisać broszurę." Są ludzie, u których napisanie broszury stanowi panaceum na wszystkie dolegliwości publiczne, i którzy uważają to za swój obowiązek obywatelski, przy każdej zdarzającej się sposobności służyć ojczyźnie — broszurą. Inny mój znajomy, radziłby przeciw dżumie — założenie „stowarzyszenia przeciw szerzeniu się morowej zarazy, z ograniczoną poręką." Jeszcze inny, zaproponowałby mianowanie którego z pp. Potockich „protektorem od dżumy," i byłby pewnym, że wynalazł środek niezawodny. Inny znowu, podałby petycję do sejmu — mamy już bowiem marzycieli tak przekonanych o wszechwładzy tego ciała reprezentacyjnego, że nagabują je petycjami nawet w przedmiocie wodowstrętu. „Inaczej myślący" nakoniec wysłałby przeciw dżumie p. Cossę z patrolem, a zważywszy, iż dżuma, to nie żarty, zgodziłbym się zresztą z „inaczej myślącym."

Ale! ale! Nastąpiła częściowa reparacja c. k. maszynerji rządowej we Lwowie. Spostrzeżono, że zegar wprawdzie *bije*, ale nie *idzie*, wyjęto więc jedno kółko, i wstawiono inne. Niektórzy mechanicy utrzymują, że to nic nie pomoże, i że potrzeba będzie cały werk i cyferblat „wyrzucić do stu djabłów" (tak brzmi wyraz techniczny). Wysoki rząd zechce zapewne opinję tę wziąć pod rozwagę i zarządzić, co należy — ufność nasza jest bez granic, a cierpliwość doświadczona. Zresztą zapewniał mię pewien obywatel, który za młodu bywał często bitym, że w gruncie rzeczy między trzciną a leszczyną nie znalazł wielkiej różnicy, a czasem nawet rzemień, w pewien sposób spleciony, w łudzący sposób przypominał mu, bądź trzcinę, bądź leszczynę. Dla tego też mniemam, że i my na zmiany kółek lub *werku* możemy zapatrywać się obojętnie, póki zegar jest tylko na to, aby bił a nie szedł. To sześć, a to pół tuzina, oto cała różnica.

Jan Lam.

stro-Węgry na stokroć większe niebezpieczeństwa i wydatki, niżeli wyprawa bośniacka. Przyznaje, że popełniono wiele błędów w samejże wyprawie, i dlatego oświadcza, że będzie głosować za pierwszą częścią rezolucji Scharschmida, w której znajduje się potępienie tych błędów, ale nie zgadza się na jej część drugą, albowiem politykę dotychczasową w jej zasadzie i głównym kierunku uznaje za dobrą, dopóki mu nie dowiodą, że inna byłaby lepsza.

Obentraut rozbiera stosunki istniejące na półwyspie bałkańskim, omawia finansowe trudności, wynikające z zajęcia Bośnji i dowodzi, że zajęcie to nie da się niemniej i z politycznego stanowiska usprawiedliwić. Oświadcza się tak przeciw wnioskowi większości, jak mniejszości i przeciw rezolucji Scharschmida.

Dalszy ciąg rozpraw odroczono do nazajutrz.

KRONIKA.

Lwów dnia 25go stycznia.

W Muzeum przemysłowem urządza hr. Włodzimierz Dzieduszycki wystawę z przedmiotów zakupionych na wystawie paryskiej.

Namiestnictwo zatwierdziło statut zawiązać się mającego oddzielnego w Krakowie stowarzyszenia ochrony zwierząt, dotąd bowiem istniała tam tylko filja galicyjskiego lwowskiego towarzystwa ochrony zwierząt.

Czem są Stańczyki? Za artykuł pod tym tytułem ck. prokuratorja państwa skonfiskowała cały nakład dzisiejszego numeru czasopisma *Tydzień*. Nowe wydanie z opuszczeniem inkryminowanych artykułów wyjdzie jutro.

Ogłoszenie konkursu na artystyczne prace rzeźbiarskie dla gmachu sejmowego we Lwowie musi być jeszcze na jakiś czas odroczone, a to z powodu o którym korespondent lwowski do *Dziennika Poznańskiego* pisze co następuje: „Wydział krajowy pragnąc jaknajsumienniej odpowiedzieć zobowiązaniu, jakie nań Sejm włożył, przesłał projekt grup i figur, mających zdobić gmach sejmowy, wypracowany przez tutejszy komitet artystyczny, akademji umiejętności w Krakowie do zaopinjowania. Akademja umiejętności przystąpiła do tej sprawy także z całą oględnością i wydelegowała osobną komisję historyczno-artystyczną, złożoną z panów Szujskiego i Piekosińskiego, tudzież Sokołowskiego i Wł. Łuszczkiewicza. Komisja ta po dokładnem rozpatrzeniu się w przedłożonym sobie projekcie oświadczyła się przeciw niemu i nadesłała własny projekt, potwierdzony przez akademję, Wydziałowi krajowemu. Nie czytałem ani elaboratu Wydziału krajowego, dołączonego do tutejszego projektu, ani bardzo gruntownie opracowanego umotywowania projektu krakowskiego, dla tego nie mogę zrozumieć powodów, dla których akademja a właściwie komisja krakowska projektu lwowskiego nie przyjęła, zastępując go projektem, zdawałoby się niezbyt odpowiednim, o którym też wątpię, aby mógł w całości być przyjętym, mianowicie co do grupy mającej zdobić szczyt gmachu i co do dwóch grup, które umieszczone będą u wejścia na dole. — Wydział krajowy zaprojektował na wniosek komisji artystycznej, w której skład wchodzą pp. Henr. Rodakowski, Julj. Zacharjewicz, Hochberger i Otton Hausner, aby szczyt frontowy pałacu sejmowego zdobiła grupa przedstawiająca ustawodawstwo, biorące w opiekę Polonję i Rutenję. Akademja krakowska upatrzyła w tem symbol istniejącego u nas rozdwojenia narodowego, więc sprzeciwia się takiej alegorji. Mniejsza o to. Może jest w tem racja. Ale cóż natomiast Kraków radzi umieścić? Oto tarczę z herbami ośmiu województw dawnych, stanowiących dzisiejszą Galicję. Obok tej tarczy miałyby być umieszczone figury przedstawiające rzeki galicyjskie: Wisłę i Dniestr, a na tarczy miałby klęczyć genjusz opiekujący się herbami i rzekami, w ogóle tą Galicją! Proszę więc uważać: tarcza z 8 herbami z dołu widzialnemi, więc jakichś olbrzymich rozmiarów, na tarczy herbowej klęczący genjusz i symbole rzek z uwydatnieniem wody na szczycie budynku!

Jeżeli Wydział krajowy przyjmie ten projekt, nie łatwo znajdzie się rzeźbiarz, który taki „rebus" artystycznie wykonać potrafił. W klatce wschodowej proponował Wydział ustawienie dwóch posągów, wyobrażających „wolność" i „jedność." Na to się w Krakowie także nie zgodzono. Akademja proponuje posągi Kazimierza Wielkiego i Jarosława, księcia ruskiego. Mniejsza o tę zmianę i o zmianę czterech figur alegorycznych na atyce. Na te zmiany chętnie Wydział krajowy zapewne się zgodzi. Niepodobieństwem jest jednak przyjąć pomysł krakowski co do dwóch grup mających stanąć u wejścia na dole. Wydział chciał z jednej strony umieścić grupę z trzech figur, przedstawiającą „oświatę", z drugiej takąż grupę wyobrażającą „pracę." Temat piękny i bardzo właściwy. Wszak popieranie oświaty i pracy, to główne zadanie Sejmu. Z Krakowa zaproponowano jednak, aby jedna grupa wyobrażała „obronę praw" a druga „zdobywanie praw." Może taka alegorja byłaby odpowiednim dla malarza tematem, ale jak sztuka rzeźbiarska mogłaby tu być zastosowaną, zwłaszcza, że chodzi o ozdobienie gmachu sejmowego, więc o grupy poważne, spokojne, a nie o grupy wyobrażające walkę, bój, trudno pojąć. Nie mogę więc przypuścić, aby Wydział krajowy przy najlepszych chęciach do wszelkich dla Krakowa koncesyj mógł się pod względem tych grup do życzeń akademji umiejętności zastosować.

Także i na wewnętrzną ornamentykę sali sejmowej co do części artystycznej nie ze wszystkiem zgadza się akademia krakowska. Architektura sali wymaga umieszczenia w ośmiu niszach biustów. Komitet artystyczny i Wydział krajowy projektuje ośm biustów królów polskich. Akademia krakowska chciałaby mieć ośm posągów sławnych mężów. Miejsce szczupłe nie pozwala na umieszczenie całych postaci, będą więc popiersia, ale akademia chciałaby ażeby obok każdego popiersia umieszczona była tablica, na którejby był wypisany komentarz, mający łączyć te popiersia i w całości swej stanowić niejako lapidarnie streszczone dzieje narodu. Czy projekt ten byłby wykonalny, nie wiem, nie znam bowiem ani dość dobrze planu sali, ani osnowy zaprojektowanych przez akademię napisów na tablicach proponowanych. Bądź jak bądź sprawa cała pójdzie w odwłokę. Wydział krajowy będzie bowiem musiał, powziąwszy pod tym względem uchwałę, rozpocząć w drodze korespondencji rokowania z akademią krakowską celem porozumienia się co do wzajemnie poczynić się mających ustępstw, co oczywiście sporo czasu zabierze.

W sprawie burdy, opisanej w artykuliku wczorajszej kroniki pod tytułem: „Brutalstwo," donosi nam p. A. Zipper, że rzeczywiście ze strony p. Szifera, oficera 80. pułku, doznał tak skandalicznego napadu, że jednak postępowanie p. Stankiewicza, oficera 30. pułku, pełniącego wówczas służbę w sali inspekcyjnej, było zupełnie lojalne.

Grono urzędników, które od kilku lat urządza wieczorki z tańcami, a zachęcone dobrem powodzeniem zabaw i w bieżącym karnawale daje taki wieczorek 15. lutego w lokalnościach Kasyna mieszczańskiego. Komitet zajmujący się urządzeniem nie szczędzi trudów, aby takowy jak po inne lata, tak i w tym roku wypadł równie świetnie. Ze względu na cel dobroczynny wieczorku, p. Eugenjusz Gluziński napisał umyślnie na ten wieczorek nowego mazura i poświęcił go komitetowi.

Nadzwyczajne powodzenie. Kalendarz tegoroczny p. t. „Haliczanin i Noworocznik Szczutka" rozszedł się w 6 tygodniach zupełnie. Cały nakład obejmujący 8,500 egzemplarzy został rozprzedany.

W sprawie „Szczerbca" Bolesława Chrobrego, który był wystawiony w Paryżu, a którego rysunek podało niedawno jedno z pism ilustrowanych warszawskich, pisze J. I. Kraszewski do *Kurjera warszawskiego*:

„W sprawie miecza, który był na wystawie paryskiej w zbiorze Bazylewskiego, do wszystkich uwag nad nim czynionych, dodać należy to jeszcze, że miecz „Szczerbcem" zwany, znajdujący się w skarbcu krakowskim, miał bezwątpienia podobną rękojeść i ornamentację u godła, ale nie idzie zatem, aby p. Bazylewski Szczerbiec posiadał.

Rękojeść podobna z temi samemi godłami i napisami była wielokroć powtarzana w owej epoce, czego najlepszym dowodem, żeśmy taką samą mieli w ręku tu w Dreźnie, którą, jeśli nas pamięć nie zawodzi, nabył nieboszczyk baron Rastawiecki. Przytwierdzoną ona była do małych rozmiarów mieczyka. Rękojeści takich z godłami czterech ewangelistów i napisem jednobrzmiącym, znalazłoby się i więcej. Wiemy teraz jak Szczerbiec wyglądał prawdopodobnie, ale gdzie on jest i co się z nim stało — będzie na długo tajemnicą."

Od ks. Stojałowskiego otrzymujemy następujące pismo:

„Bursa włościańska rękodzielniczo-przemysłowa" już istnieje od jesieni p. r. we Lwowie i znajduje się w niej obecnie już 8 chłopców, z których 2 uczy się szewstwa, 1 jest w handlu skór, 1 u zegarmistrza, 2 u stolarza, 2 uczy się w bursie introligatorstwa. Mieszkanie, stół i opiekę mają w bursie, a na naukę chodzą do majstrów lwowskich. Wpraszających się jest przeszło 15.

Ale i ten słaby początek się nie utrzyma, jeżeli nie znajdzie powszechnego poparcia i pomocy; jeżeli ci, których pięknie nazwano „starszą bracią ludu" w tej praktycznej i arcypotrzebnej sprawie ludowi nie pomogą — i osobistej a ograniczonej ofiarności nie poprą.

Dotychczas wpłynęło na bursę 98 złr.! a samo jej urządzenie, kilkumiesięczny czynsz i stół kosztowały więcej jak dwa razy tyle. Mam pewną nadzieję, że każdy Polak, rozumiejąc doniosłość zakładu mającego na celu podniesienie rękodzielnictwa i przemysłu między ludem wiejskim i zapobieżenie choć w części jego ubóstwu i nędzy, zechce przyjść w pomoc rozpoczętemu dziełu i dobrowolną choć najmniejszą ofiarą przyczynić się do zabezpieczenia bytu i pomyślności „bursy włościańskiej."

Ks. Stanisław Stojałowski, Lwów, redakcja *Wieńca*, przy ulicy Śnieżnej l. 4.

W szpitalu powszechnym we Lwowie w miesiącu grudniu r. z. był następujący ruch chorych. Z końcem listopada pozostało chorych 523; przybyło w grudniu 625; było przeto ogółem leczonych 1148. Z tych wydalono wyzdrowiałych 456; niewyleczonych 37; z polepszeniem zdrowia 80; umarło 47. Ubyło zatem razem 620, a pozostało z końcem grudnia 528. Przy nieco zwiększonym napływie chorych, stosunki zdrowotne utrzymały się w równie korzystnej mierze, jak w poprzedzającym miesiącu. Chorób nagminnych nie było; najczęstszemi zaś były choroby dróg oddechowych. Porównując ten miesiąc z tymże czasem roku 1877 okazuje się ilość chorych leczonych wyższą o 83, ilość chorych przybyłych większą o 51, a ubyłych było również o 51 więcej. Odsetki śmiertelności są obecnie niższe, a mianowicie względnie do ubyłych o 0·86 procent. Ilość dni leczenia była zaś wyższą o 749.

Teatr. (*Wł.*) Zasłużony nasz artysta p. Fiszer wybrał na swój benefis „Pierwszy proces", komedję z francuskiego pp. Delacour i Hennequin. Autorów tej komedji słusznie zaliczyć można do najdowcipniejszych pomiędzy współczesnymi komedjopisarzami francuskimi, niższego rzędu. Dowcip to iście paryski, jak owe życie lekkie, przesuwające się z uśmiechem na ustach bez troski o dziś i jutro po nad głębią zadań i kataklizmów społecznych. Dowcip chwytający bez wyboru i myśli wszystko co się zdarzy po drodze, kwiaty i chwasty, przedstawiający świat i życie w tęczowych kolorach bańki mydlanej. O! z tym dowcipem francuskim mielibyśmy niejeden proces do przeprowadzenia—nie pierwszy i nie ostatni. Nic dlań świętego. Najpodniośliejsze ideały nie ostoją się wobec jego pustej lekkomyślności—a w głębi sączy nieraz kropla jadu, nieszkodliwa może na razie, ale pozostawiająca chorobliwe po sobie zarody. Ale cóż począć? Prąd genjalnego dowcipu porywa niepowstrzymanie widza, wśród wezbranej fali zarysowują się tu i owdzie wyborne uchwycone rysy charakterystyczne, kształty typowe, gorczyczne ziarnko satyry znajdzie się tu owdzie i dla tych zalet zapominamy o wadach, przeslepiamy niedostatki, jak w wirze szalonego walca traci się pamięć o świecie, wraz ze wszystkiemi jego tak drobnemi kłopotami, jak i najwznioślejszemi tendencjami. Co do nas, przenosimy nad ten prąd fajerwerkowy spokojny parafjański humor Labicha, w którym jak w przejrzystem zwierciedle czystej wody odbijają się postacie i stosunki, mniej może dowcipnie powiązane, ale przemawiające szczerą prawdą i poczciwością.

Mamyż mówić o wczorajszej grze artystów — wszak komedje w ogóle bywają na naszej scenie jak najlepiej przedstawiane. Dość będzie wspomnieć o samym beneficjancie, który grą swą każdą sztukę podnosi, i którego nazwisko stało się niemal niezbędnem na afiszu u nas. W rolach charakterystycznych p. Fiszer umie zatracić do tego stopnia własną osobistość, iż przedstawiane przezeń postacie posiadają zawsze cechę oryginalną, i nie są podobne jedna do drugiej, co jest najwyższą zaletą dobrego artysty, artystycznym dyplomem honorowym. Zresztą o „Pierwszym procesie" będziemy zapewne mieli sposobność jeszcze pomówić.

* Dziś w sobotę „Szatan na ziemi," komiczna opera w 4 aktach Souppe'go. O godzinie 10ej w obu salach teatralnej i redutowej czwarty wielki bal maskowy połączony z przedstawieniem w Teatrze Rozmaitości o godzinie 11ej w nocy komedji z niem. w 1 akcie p. n. „On nie jest zazdrośny."

Warszawa 23. stycznia. Reszta placów, mianowicie dwa, pozostałe z byłego ogrodu pałacu Brühlowskiego, zostały w tych dniach nabyte ogółem za sumę 66 tysięcy rubli. Tym sposobem cała ta przestrzeń zostanie wkrótce zabudowaną tworząc jedną z najpiękniejszych części miasta.

Z Wilna donoszą do *Petersburskiego Herolda* co następuje: „Żydzi tworzą państwo w państwie. Okazało się naprzykład, że posiadają własną, doskonale uorganizowaną tajemną pocztę, która rozsyła korespondencję żydowską do wszystkich okolic państwa. Poczta ta posiada własnych urzędników i otrzymuje oraz wydaje za opłatą 5 kopiejek. Taką pocztę odkryto w tych dniach w Wilnie. Komisarz policyjny w obecności świadków, opieczętował znajdujące się tamże listy i przyaresztował żydówkę wileńską, która zdaje się, że stała na czele tajemnej instytucji."

Gdańsk. Półroczne sprawozdanie Towarzystwa „Ogniwo." W drugiem półroczu drugiego roku istnienia swego liczyło Towarzystwo 170 członków. Posiedzeń odbyto 22, z których jedno walne, 21 zaś zwyczajnych; ostatnie i to 13 wypełniały następujące odczyty:

O dawnych zwyczajach i obyczajach w Polsce, p. Jankowski. — O życiu, zwyczajach i zatrudnieniu włościanina ruskiego, według dzieła Wł. Zawadzkiego, p. Michałowski. — O szkole i wychowaniu dzieci w Polsce, p. Jankowski. — O weselu i kosie pogrzebowej, p. Michalski z Poznania jako gość. — Objaśnienie i znaczenie wyrazów jak arystokracja, demokracja itp., p. Baranowski. — Rzecz o sumieniu narodowem, p. Edward Kalkstein z Gniezna. — Gdzie się djabli podziali, rzecz oparta na podaniach ludowych, ks. Kochanowski. — O oświacie w Polsce i u Niemców, podług rozprawy Bnaszczyńskiego, p. Michałowski. Obraz Rusi Czerwonej, według Zawadzkiego, p. Oferta. O Zawiszy Czarnym, p. Trembecki. O życiu i pismach Klonowicza, p. Wac. Kardoliński. O fantazji i objawach jej zmysłowych, według dzieła dr. Szokalskiego, p. Baranowski. Obraz Rusi Czerwonej, według Zawadskiego (c. d.), p. Witkowski.— Po każdym z tych odczytów wywiązała się żywa dyskusja, wpływająca bardzo korzystnie na członków i budząca szerszy interes dla przedstawionego przedmiotu.

Resztę posiedzeń zajmowały obrady nad nowemi ustawami, zarząd uznał bowiem konieczną potrzebę zmiany starych ustaw.

Biblioteka Towarzystwa, licząca obecnie przeszło 520 tomów, wzrosła obficie, dzięki ofiarności następujących członków, jako też obcych osób, których wymienić sobie pozwalamy: pp. Wac. Karczewski z Gdańska 17 tomów, Połczyński z Koślinki p. Tucholę 11 tomów, Towarzystwo oświaty ludowej w Poznaniu 2 tomy, Nowaczyński z Chełmna 6 tom., Alfred Piotuch z Topolna 3 t., G. z Warszawy 11 t., Widold Zabłocki z Gniezna 45 t., Trembecki z Gdańska 3 t., ks. Bonin z Gdańska 4 t., ks. Bratk z Gdańska 16 tomów.

Członkowie „Ogniwa" korzystają o ile możności ze swej biblioteki, a nawet co do r. 1878 bardzo pocieszający zaznaczyć możemy postęp; w roku zeszł. bowiem wypożyczono 640 tomów, w roku bieżącym zaś liczba ta doszła do 1204 tomów na 94 czytających.

Z czasopism otrzymywało Towarzystwo następujące: Orędownika, Przyjaciela Ludu, Przyjaciela, Gońca Wielkopolskiego, Niedzielę, Oświatę i Lecha, za pełną cenę; Kłosy za portorjum; Gwiazdę, Gazetę Toruńską, Pielgrzyma, Ruch społeczno-ekonomiczny bezpłatnie; Wartę od jednego z członków; Czas II półrocze za łaskawem pośrednictwem hr. Adama Sierakowskiego z Waplewa.

Wszystkim ofiarodawcom jako i szanownym redakcjom powyższych pism składamy niniejszem serdeczne „Bóg zapłać."

W ciągu bieżącego półrocza urządzili członkowie dwa przedstawienia teatralne, na których odegrano: „Karpaccy Górale", „Majster i czeladnik" i „Berek zapieczętowany."

Towarzystwo zrobiło także wspólną wycieczkę, tzw. majówkę do pobliskiego miejsca „Heubude."

Dnia 10 listopada 1878 obchodziło Towarzystwo uroczyście drugą rocznicę swego założenia; 27. listopada odbył się na walnem zebraniu wybór nowego zarządu, który składają następujące osoby: kurator Baranowski, przewodniczący Michałowski, zastępca tegoż ks. Kochanowski, sekretarz Średnicki, zastępca tegoż Osmolski, kasjer Witkowski, zastępca tegoż Gliniecki, bibliotekarz ks. Kurlandt, zastępca tegoż Karczewski, ławnicy Krzyżanowski i Zielke, rewizorzy dr Jempski i Wilczewski.

Wszelkie przesyłki i listy do Towarzystwa należy adresować: E. Michałowski, Milchkannengasse 6, Gdańsk.

E. Michałowski przewodniczący.
Gliniecki sekretarz.

Francja i Anglja. Myliłby się, ktoby mniemał, że w Anglji panuje wolność niczem nieograniczona. Pod wielu względami jest ona większą, niż gdzieindziej, ale są rzeczy tolerowane we Francji, a w Anglji stanowczo niemożliwe. Posłuchajmy, co mówi *Daily Telegraph* o skandalicznej powieści p. Zoli p. t. *l'Assommoir*: „Książka ta w oryginale jest już bardzo wstrętną, w tłumaczeniu zaś angielskiem nie ścierpiałyby jej ani opinja publiczna, ani sądy." O Dumasie młodszym powiada to samo pismo: „Jaka to szkoda, że jeden z najpierwszych współczesnych autorów dramatycznych pisuje sztuki, których u nas lord-szambelan nie może puścić na scenę (teatra londyńskie zostają pod jurysdykcją lorda-szambelana królowej) — i że genjalne powieści jego mimo moralnej tendencji pisane są językiem zbyt rażącym, by mogły być czytane w Anglji." — W 18tem stuleciu rzeczy miały się inaczej; wówczas powieściopisarze angielscy (vide: Smollett) pozwalali sobie konceptów, które dziś dla francuskiej nawet publiczności byłyby nadto rubasznemi.

Panika giełdowa. Pisma angielskie, podnosząc z zadowoleniem dobry stan banków londyńskich, przypominają, jak mało dawniej potrzeba było do wywołania paniki. Przed laty, w City londyńskiej, wywrócił ktoś przekupce stragan z jabłkami, powstało stąd zbiegowisko, a ponieważ rzecz działa się przed domem, w którym znajdował się bank, rozeszła się pogłoska, że publiczność ciśnie się tam po swoje wkładki. Wokamgnieniu powstał *run* na serjo, i do wieczora bank, dla braku gotówki, zmuszony był zawiesić wypłaty. W przeszły piątek ulica Lombard-Street była widownią podobnej sceny, z innym wszakże skutkiem. Włościanie, którzy mieli dzielić się spadkiem, zmieniali *czek* w jednym z banków, a w drzwiach od ulicy zaczęli się kłócić o podział. Stąd zbiegowisko, i naraz gruchnęła pogłoska o panice. Tym razem atoli, ponieważ wiedziano, iż banki przygotowały się oddawna na wypadek popłochu, z powodu bankructwa banku City of Glasgow, nikt z właścicieli *czeków* nie przeraził się i pogłoska została bez skutku.

Czarny gabinet. W głównym urzędzie pocztowym w Pradze utworzony został „czarny gabinet", w którym osobna komisja otwiera listy podejrzane o zawieranie losów zagranicznych. Wiele listów zginęło w skutek tego.

Bal z przeszkodami. W Steierdorfie odbył się d. 15. b. m. świetny bal w kasynie, na którym znajdował się wybór towarzystwa. Około północy,

---

DŻUMA

w roku 1624 w Warszawie

W chwili, gdy straszna ta epidemia po upływie półtrzecia wieku zaczyna się srożyć w Europie, a mianowicie w gubernii astrachańskiej, kiedy ministerjum spraw wewnętrznych w Petersburgu już w ciągłych naradach przedsiębierze stanowcze środki dla wytępienia hydry lerneńskiej, która w zeszłych wiekach niejednokrotnie grasowała w Polsce, a szczególnie w Warszawie, — może z pożytkiem dla ogółu mieszkańców zagrożonych gubernij okaże się powtórzenie szczegółowo objawów i środków ratunku, jakiemi przodkowie nasi posiłkowali się względem wytępienia tego bicza zagłady rodzaju ludzkiego.

Już w r. 1854 w tomie III. „Starożytności Warszawy" ogłosiliśmy w oddzielnym artykule wszelkie szczegóły ze współczesnych dowodów urzędowych czerpane, jakie przez władzę miasta Warszawy były przedsiębrane dla odwrócenia tej klęski w r. 1624. Do nich więc odsyłamy czytelników dla bliższego przekonania się o przyczynach powstania tego moru, jego przebiegu, osób zmarłych i środkach medycznych wówczas przedsiębranych. Tu tylko przytoczymy niektóre wyjątki, jakie ściągają się do wykazania:

1. Przyczyn powstania tego moru.
2. Praktycznych sposobów przekonania się o istnieniu choroby w danej miejscowości.
3. Jakie były wówczas symptomata morowej zarazy.
4. Jakich środków administracyjnych używano dla wstrzymania postępu tej epidemii.
5. Wreszcie jakiemi lekarstwami starano się ratować zapadłych na tę chorobę.

Co do pierwszego. Powstanie tej epidemii w r. 1624 przypisywano znacznej ilości trupów nie pochowanych, lub padlin nie zagrzebanych po wielkich bitwach, a w szczególe po bitwie pod Cecorą w r. 1620, i następnej wyprawie przeciw Turkom pod wodzą Karola Chodkiewicza w r. 1622, gdzie padło 60.000 wojowników, 100.000 wielbłądów i koni niezmierna moc. W ogóle przy ciągłych dwuletnich bojach, śmiało można było naliczyć podług ówczesnych dowodów do 400.000 istot pozbawionych życia. Przez zaniedbanie środków prewencyjnych co do troskliwego zachowania w ziemi tych istot, wyziewy i ekshalacje powstałe stworzyły dżumę, która od Dniestru wkrótce przeniosła się do południowych województw, a następnie szybko wzrastając dostała się i do Warszawy.

W stolicy Wazów przyłączyły się jeszcze inne nieszczęsne warunki, sprzyjające nadzwyczaj gwałtownemu tej epidemii rozszerzeniu, jako to: nieochędóstwo wielkie miasta całego, nieprzebyte błota i kałuże po wielu ulicach, zwłaszcza na wiosnę i w jesieni, wreszcie brak zupełny nadzoru nad czystością miejsc publicznych, a mianowicie bydłobójni, łazien ogólnych, szynków i zamtuzów, czyli domów nierządnych.

Pojawienie się dzisiejsze dżumy po tak wielkiej wojnie z Turcją, w której w skutek wydoskonalonej broni i dział najmniej trzy razy tyle, co w latach 1620 — 1623 padło istot, a często bardzo, jak gazety donosiły, dla szybkich ruchów wojennych trupy tureckie leżały nie pochowane po kilka tygodni, mogło było spowodować ten straszny wybuch epidemii.

Co do drugiego. Najpraktyczniejszym środkiem przekonania się o istnieniu zarazy była dawniej następująca próba: Zbierano rosę i dawano do wypicia psu pragnącemu; jeżeli ten potem zaraz zdychał, było to niezawodnym znakiem istnienia tej klęski w danej miejscowości. Pośrednie znaki ostrzegające o powstaniu tej epidemii były: ognie nadpowietrzne, a po nich zaraz występowała mgła gęsta przy silnych wiatrach od południa i wschodu. Jedną z oznak zewnętrznych okazania się zarazy było także, jeżeli na wiosnę mało deszczu padało z zimnem, a kwiaty prędzej niż w czasie właściwym wschodziły. Co do osób wreszcie, mających uledz tej epidemii, poprzednią oznaką była wewnętrzna wielka niespokojność i trwoga.

Co do trzeciego. Poczynała się ta zaraza od mocnej febry, połączonej z rozdęciami i kurczami, następnie krosty czarne i czerwone (bocii, carbunculi) obsypywały ciało. Prócz tych oznak następowały plucie krwią, obsypywanie wrzodami pod pachą i w dolnych częściach, a chory w dniach trzech lub pięciu umierał. Przejmowano tę chorobę nie tylko przez dotykanie, ale i przez oddychanie wyziewami zepsutemi. Zajmujący szczegół co do ofiar tej epidemii w Warszawie znajdujemy w pamiętnikach Albrechta Stanisława Radziwiłła, w osobie Katerii, nadwornego wówczas lekarza króla Zygmunta III.: „Gdym powracał w r. 1625 (pisze Radziwiłł) z podróży do Warszawy, spotkałem znajomego mi lekarza, Katerla zwanego. Dziwiło mię mocno, że gdy witając go rękę mu podał, on swoją usunął, wówczas on podawał pigułki królowi. Było to w piątek, a w niedzielę umarł z zarazy tak jadowitej, że innych przejęła, i trzeba było spalić wszystkie jego rzeczy."

Inne wreszcie symptomata tego moru były: słonność w gardle, pot zimny, uczucie gorąca wewnątrz, senność, ciężkość ciała, ból głowy, drżenie pod kolanami, zapalenie ciągłe, czerwoność oczu, wymioty nieustanne i gorzkie, oddech ciężki i kaszel, pragnienie wielkie, ogłupienie, język czarny, wrzody i gorycz w ustach.

Co do czwartego. Głównem zadaniem magistratu ówczesnego było przedewszystkiem ustanowienie oddzielnej tymczasowej władzy, czyli komitetu do spełniania wszelkich rozkazów medycznych i administracyjnych, oraz opieka nad pojedyńczemi osobami, zapadłymi na tę epidemię. Komitet ten składał się z burmistrza oddzielnego, zwanego wówczas powietrzny, z trzech urzędników magistratu: pisarza radzieckiego, podskarbiego i szafarza. Oprócz tego wybrano oddzielnego księdza do posług religijnych, i osobnego kucharza. Dla urządzenia służby wykonawczej byli ustanowieni strażnicy, ktorzy nadzór mieli nad kopaczami i tragarzami. Tak ustanowiona władza dwa główne cele swoich działań przedewszystkiem sobie zamierzyła: oddalenie od obrębu miasta zapadłych na tę chorobę, i umieszczenie zdala od grodu ciał osób zmarłych. W tym celu na Kępie wiślanej, naprzeciw zamku niegdyś będącej, nad brzegiem samej rzeki, wystawiono stosowną ilość domków drewnianych do zamieszkania i przebywania chorych. Dla zmarłych zaś oznaczono osobne miejsce w polu, otoczone strażą, celem oddalania zbliżających się do niego, i uzbrojone szubienicą w razie ukarania lekkomyślnych. Znaczną ilość dołów wcześnie przygotowano, oraz jeden ogólny do chowania ciał. Głównem także zadaniem tego komitetu było niedopuszczanie zetknięcia się tak zmarłych, jako i osób epidemią dotkniętych ze zdrowymi mieszkańcami miasta. W tym celu wypędzono niechlujną ludność, przybywającą z okolic i żebraków, przez oddzielną służbę „wyganiaczy." Dla ściślejszej w tym razie kontroli nadano im właściwy i oddzielny ubiór z sukna modrego i czerwonego, z krzyżem wielkim na piersiach i przepasaniem. Kopacze grobów byli zarazem tragarzami, i także ubiorem odróżniali się. Mieli osobny domek w polu, gdzie chowano zapowietrzonych, i osobne nosidła z całunem, przyozdobionym znakiem Zbawiciela, którym przykrywali ciała, niosąc je do grobu.

Tragarze ci roznosili także lekarstwa, bądź to dla zapadłych na tę chorobę, bądź też do oczyszczenia służące. Odświeżano wówczas powietrze za pomocą palonego prochu, ciała zaś zapowietrzonych posypywano ługiem. Ze zaś służba tych tragarzy była najważniejszą, dla ich przeto nadzoru ustanowiono oddzielną straż, czuwającą nad niemi tak w polu, jak i na kępie. Wszelkie rozkazy tego komitetu wydawano przy odgłosie trąb, domy zapowietrzone zabijano skoblami, ulice całkiem zarażone zawarowano palisadami, bramy miasta zamknięto i straż przy nich postawiono. Wreszcie zajęto się utrzymywaniem szczególnej czystości wewnątrz miasta.

Co do piątego. Burmistrz powietrzny ówczesny Łukasz Drewno, z powołania aptekarz, w opisie tego morowego powietrza, jaki nam pozostawił, przedstawia także środki i recepty spółczesne, jakie były wówczas używane dla zapadłych na tę epidemię. Przytem dla przezorności usprawiedliwionej komitet, żeby unikać częstych komunikacyj z zapowietrzonymi, przy przesyłce bardzo licznej pojedyńczych lekarstw, postanowił ogółowo je dosyłać. Jakoż rzeczony aptekarz dwie następujące recepty wyszczególnia, które z samej ilości w szczegółach okazują, iż dla wielu osób były odrazu przesyłane.

R. p. Caricarum pingujum libras quinque. Nucum juglandium excorticatarum libras tres et semis.
Baccarum juniperrecentium libras tres.
Foliorum rutae uncias sex.
Baccarum lauri excorticarum uncias 12.
Radicis aristolochiae rotundae unc. 5½.
„ helenii uncias 3.
„ pimpinellae „ 4.
„ valerianae „ 2.
„ angielicae „ 1.
Myrrhae drachmas „ 2.
Melis despumati libras 15.
Aceti rosarum rubrarum lib. 1.
Fiat electuarum secundum artem.

Lekarstwo to, jak zapiska tego aptekarza dowodzi, używano z domu wychodząc w ilości laskowego orzecha na raz jeden.

Drugie lekarstwo składało się z proszku, dawanego z piwem albo z winem, i składającego się z następujących materjałów:

R. p. Radicis angelicae, gentianae, tormentillae, zedoariae, diphami, aristolochiae utriusque, enullae campanae aa drachmas 2.
Pulveris corticis citri.
„ cinamoni aa. scrupulum 1.
Croci scrupulum semis.
Florum boraginis unciam 1 et semis.
Fiat pulvis subtillissimus pro una vice scrupuli duo.

Oprócz powyższych lekarstw używano także czasami dla leczenia zapadłych na tę epidemię olbrotu v. wolbrotu.

Epidemia ta zaczęła grasować w stolicy z początkiem października 1624 r., i trwała do połowy maja 1625. Z dat statystycznych, zebranych starannie przez samego burmistrza powietrznego, okazuje się co do wieku, płci i stanu, że powietrze nie oszczędzało żadnego. Tak niemowlę jako i zgrzybiały starzec, tak niewiasty jako i mężczyzni, tak ubogi wyrobnik z pracy rąk żyjący, jako i wielcy panowie opływający w zbytkach, stawali się pastwą tej klęski. Skutkiem tego było, iż prawie 20-ta część ludności Starej Warszawy, nie licząc innych jurydyk i miasteczek przyległych, zmarła na tę epidemię.

W każdym razie zastanowienia jest godną rzeczą, iż w ogóle w czasie pory zimnej i mroźnej, całe to powietrze grasowało w Warszawie.

Że środki powyższe medyczne używane w stolicy Wazów, były także rozpowszechnione w innych okolicach Rzeczypospolitej, nawet w XVI. i XVII. wieku przeciw rzeczonej epidemji, przekonywamy się z trzech dzieł, przez samych lekarzy ogłoszonych w tych epokach. Już w r. 1591 Piotr Umiastowski z Klimont doktor medycyny i filozofji, opisując wszelkie objawy tej choroby w całej Rzeczypospolitej, przytacza także różne recepty na uśmierzenie tej zarazy najskuteczniejsze. Następnie w r. 1620 Sebastjan Sleskowski naśladując Umiastowskiego, ogłosił także środki medyczne, w praktyce późniejszej używane dla wytępienia dżumy za jego życia także panującej. Wreszcie w roku 1850 zbogacił literaturę naszą, niezmordowany w przysługach ważnych dla piśmiennictwa polskiego J. I. Kraszewski jubilat, wydając w Atheneum (tom II., str. 290) notatki lekarza w czasie moru r. 1623 we Lwowie poczynione. Te ostatnie rzucają wielkie światło co do postępu dżumy, która ze Lwowa w następnym zaraz roku, dla braku wszelkich środków ostrożności, przeniosła się do Warszawy.

Że środki i materjały medyczne za czasów Umiastowskiego, były zarówno używane i w Warszawie w roku 1624, dosyć przytoczyć, iż wchodziły do nich także w roku 1591: pimpinela, angelica, mirrha, acetum, rosarum, gentiana, tormentilla, zedoaria, diphami, citrum acetosum, cortex citri, borax, szafran i cynamon. — Wszystkie te materjały po dziś dzień, we wszystkich znaczniejszych aptekach znajdują się, zatem dla wszystkich są dostępne.

Kreśląc niniejszą pracę dla dobra ogółu, największą nagrodę odniesiemy, jeżeli przez nią zdołamy uratować mieszkańców w gubernji astrachańskiej, od panującej tamże dżumy.

Aleksander Weinert
(Z „Echa").

gdy ochota do tańca doszła do zenitu, nastąpił straszny wybuch, skutkiem którego powstał okropny krzyk i szczęk rozpryskujących się szyb u 80 okien. Sytuację tem tragiczniejszą uczyniła nagła ciemność, gdyż naraz wszystkie światła zagasły. Gdy pierwszy przestrach minął i przyniesiono światło, pokazało się, że kilka osób było ranionych. Śledztwo wykryło, że niewiadomy sprawca położył nabój dynamitowy na oknie i wśród największego wiru balowego zapalił. Przypuszczają, że uczynił to robotnik, który się chciał zemścić z powodu zmniejszonej niedawno płacy na robotę.

W Konstantynopolu znajduje się obecnie syn zmarłego dzierżawcy gry w Monaco p. Blanca, który umierając zostawił mu 60 miljonów, jako owoc szczęśliwej swojej spekulacji. Młody Blanc obiecuje za pomocą ogromnego swego majątku zniżyć o 1/3 kurs kaimów, jeżeli mu rząd pozwoli założyć domy gry w Pera, Galacie na Wyspach Książęcych i w Bujukdere. Wspomniony dziennik mówi, że p. Blanc już 10. bm. wniósł te propozycje do rządu.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lw." z d. 24. bm. Licytacje. Realność pod l. 491 w Kętach. Cena wyw. 1962 złr. (5 lutego). — Realność pod l. 215 w Bóbrce. Cena w. 800 złr. (28. lutego). — Realność pod l. 104 w Waniowicach (powiat Sambor). Cena wyw. 240 złr. (6 lutego). — Realność pod l. 42 w Samborze na Zawidowce. Cena w. 200 złr. (5. marca). — Realność pod l. 142 w Niżankowicach. Cena wyw. 300 złr. (16. kwietnia). — Realność pod l. 16 w Wyżłowie (powiat Niżankowice). Cena w. 800 złr. (16 kwietnia). — Realność pod l. 355 w Rzeczce (powiat Kossów). Cena w. 270 złr. (5. lutego). — Realność pod l. 175 w Rzeczce (powiat Kossów). Cena w. 225 złr. (27. lutego). — Realność pod l. 42 w Krasowie (powiat Szczerzec). Cena w. 2700 (25. lutego). — Realność pod l. 14 w Stypowcach (powiat Ustrzyki). Cena w. 257 (4. lutego). — Realność pod l. 2 3 w Manastersku (powiat Kossów). Cena w. 250 złr. (5. lutego). — Realność pod l. 16 w Dolinie. Cena wyw. 900 złr. (10. lutego). — Realność pod l. 483 w Kobakach (powiat Kuty). Cena w. 270 złr. (3. marca). — Realność pod l. 27 w Sobieszynie (powiat Jarosław). Cena wyw. 1 złr. (28 lutego). — Realność pod l. 175 w Jeleśni (powiat Żywiec). Cena w. 836 złr. (20 lutego). — Realność pod l. 67 w Brzozie (powiat Brzesko). Cena wywołania 170 złr. (5. marca).

Rolnictwo przemysł i handel.

Tygodnik finansowy.

Lwów d. 25. stycznia. Usposobienie targów pieniężnych ulegało w ciągu ubiegłego tygodnia nie tyle wpływom politycznym lub finansowym ale raczej względom sanitarnym. W pierwszych dwóch dniach tygodnia usposobienie po części było się polepszyło, a to głównie w skutek oświadczeń półurzędowych gazet moskiewskich, a między innemi w pierwszej linji „Agence russe" o bliskiem zawarciu ostatecznego pokoju między Turcją a Moskwą. Do ustalenia lepszego usposobienia przyczyniła się także i ta okoliczność, że po części przynajmniej ustała forsowna podaż ze strony pierwszorzędnego rynku paryskiego, który z powodu likwidacji swego szefa likwidował znaczne bardzo ilości posiadanych papierów francuskich i austrjackich. Dwie te okoliczności były powodem, że ceny papierów wartościowych w pierwszych dniach ubiegłego tygodnia albo pozostały bez zmiany albo też mały wykazywały zwyżkę.

We wtorek notowano na giełdzie wiedeńskiej: akcje austr. zakładu kredytowego 222.50, węgier. zakładu kredytowego 219, banku anglo-austrjackiego 98.00, unionbanku 67.50, bankvereinu 106.50, akcje kolei Karola Ludwika 227, kolei czerniowieckiej 124, północno-wschodniej 116, Alfölda 117, łupkowskiej 82, renta papierowa 62, renta srebrna 63.30, renta złota 74.10, węgierska 6% renta złota 83.75.

We środę jednak sytuacja nagle się zmieniła. Nadchodzące wieści o zarazie morowej we wschodnio-południowych guberniach moskiewskich, w skutek których rząd niemiecki przysłał do Wiednia naczelnika urzędu sanitarnego celem naradzenia się nad środkami zaradczemi, przez oba rządy wspólnie przedsiębrać się mającemi, wpłynęły na zmianę usposobienia i spowodowały zniżkę kursów, która chwilowo przybrała charakter paniki. Obawiano się bowiem powszechnie, że rząd będzie się widział zmuszonym zamknąć granice moskiewskie, w skutek czego zaczęto rzucać na targ papiery tych kolei żelaznych, które dotykając tych granic w pierwszym rzędzie zostałyby owemi środkami ostrożności dotknięte. Akcje kolei Karola Ludwika, czerniowieckiej, północnej jak niemniej akcje żeglugi na Dunaju i Lloyda nagłych i znacznych doznały zniżek, a mdłe to usposobienie i tendencja zniżkowa wkrótce ogarnęły inne papiery wartościowe, tak, że z końcem tygodnia baissa była powszechną. Objęła ona tak papiery kolejowe i transportowe jak niemniej papiery państwowe i spekulacyjne. Zamieszczone poniżej zestawienie cyfrowe da nam wyobrażenie o spustoszeniach jakie ta panika w drugiej połowie ubiegłego tygodnia w kursach wszystkich prawie papierów wartościowych narobiła.

Akcje austrjackiego zakładu kredytowego spadły z 222 na 214, o złr. 8, węgier. zakładu kredytowego z 219 na 212 o złr. 7, Unionbank z 67 na 63 o złr. 4, bankverein z 107 na 101 o złr. 6, kolej Karola Ludwika z 227 na 218 o złr. 9, kolej północna z 206½ na 202 o 4½%, kolej czerniowiecka z 124 na 120 o złr. 4, węgierska północno-wschodnia na 114 o złr. 3, Alfölda i Rudolfa na 114 i 115 po złr. 3, Żegluga na Dunaju na 490 o złr. 18, akcje Lloyda na 570 również na złr. 20, renta papierowa na 61.50 o ½%, renta złota na 73.75 również o ½%, węgierska 6% renta złota na 82.70 blisko o 1%, a ruble papierowe na 112½, przeszło o 2 centy.

Nie ulega wątpliwości, że gdy zajdzie potrzeba postawienia kordonu na granicy moskiewskiej, niektóre koleje żelazne znacznych doznają uszczerbków w swoich dochodach, lecz to nie może służyć za powód do tak znacznej i bezmyślnej zniżki wszystkich papierów wartościowych. To też na piątkowej giełdzie wieczornej spekulacja się nieco opamiętała, a gdy do tego żadne nie doszły wiadomości o nowych wypadkach pojawienia się zarazy — usposobienie nieco się polepszyło — akcje zakładu kredytowego, które spadły na 212 podniosły się na 215, a odpowiednio do tego i ceny innych papierów poprawiły się nieco. Akcje Karola Ludwika 218.75, renta papierowa 61.65.

Na targu lwowskim żadna prawie w ubiegłym tygodniu nie zaszła zmiana. Obroty handlowe bardzo były słabe a ceny pozostały nie zmienione. Dzisiaj notują: 5% listy zastawne 86—86·50, 4% listy zastawne 80·75—81·25, 6% listy hipoteczne 91—91·50, obligacje indemnizacyjne 85·25 do 85·75, pożyczka krajowa 90·50—91·50, akcje banku hipotecznego 250—252, banku kredytowego 217—220, 20-frankówki 9·30—9·35, ruble papierowe 1·13—1·13½, marki niemieckie 57·60—58, dukaty 5·50—5·55.

Lwów 24 stycznia (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów). Pszenica czerwona złr. 7·75 do złr. 8·—, pszenica biała złr. 7·75 do 8·—, pszenica żółta złr. 7·— do 7·25 żyto złr. 4·50 do złr. 4·80, żyto jesienne złr. —·— do złr. —·—, jęczmień browarny złr. 5·50 do złr. 5·75 jęczmień pastewny złr. 4·50 do złr. 4·75, owies złr 4·25 do złr. 4·50, nowy —·— do —·—, groch do gotowania złr. 6·— do 6·25, groch pastewny złr. 4·— do 4·25, wyka złr. 4·— do 4·25 bób złr. 7·50 do 8·—, kukurudza stara złr. 5·— do 5·25, kukurudza nowa złr. 4·50 do 4·75, rzepak zimowy złr. 10·— do 11·50, rzepak letni złr. 9·— do 10·—, lnianka złr. 9·— do 9·25, nasienie lniane złr. 10·— do 10·25, nasienie konopne złr. —·— do —·—, koniczyna złr. 40·— do 44·—, kminek złr. 30·— do 32·— anyż złr. —·— do —·—, anyż płaski złr. 30·— do 33·50

Spirytus za 10.000 litrów procent: Gotowy złr. 25·75, w terminach w miesiącu złr. —·—.

Waluta: marka 57·65, rubel złr. 1·13 napoleondor złr. 9·33.

Wiedeń 23. stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2394, zabitych wieprzów 879, zabitych owiec 261, jagniąt 00, żywych owiec 738, żywej nierogacizny 1756 sztuk.

Cielęta płacono złr. 38·— do złr. 56·—, zabite wieprze złr. 36·— do 48·—, zabite owce złr. 35·— do 50·—, żywe owce w wełnie złr. —·— do —·—, węgierskie owce złr. 42·— do 50·— za 100 kilo mięsa, jagnięta rafary złr. —·— do —·—, żywa nierogacizna galicyjska złr. 28·— do 34·—, węgierska złr. 32·— do 38·— za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz, Café Stierböck Leopoldstadt.

Przegląd polityczny.

Lwów 25. stycznia.

Ciąg dalszy rozpraw nad traktatem berlińskim podajemy w osobnej rubryce. Po posiedzeniu czwartkowem zebrał się stary i nowy klub postępowy na wspólne posiedzenie, celem postanowienia, jak się zachować względem rezolucji Scharschmida, podanej przez nas wczoraj. Na zgromadzeniu znajdowało się około 60 członków. Uchwalono głosować za pierwszą częścią rezolucji. Część druga upadła. Zgromadzenie skorzystało z tej sposobności, aby wyrazić swą kondolencję i cześć Herbstowi, z powodu słów dep. Auspitza, wymierzonych przeciw niemu na porannem posiedzeniu Rady państwa.

Komisja budżetowa uchwaliła na gimnazja i gimnazja realne w Galicji 506.000 złr., na budowę gimnazjum w Brodach 18.000 złr., na szkoły krakowskie 78.300 złr. Na szkoły realne wyższe i niższe w Galicji 122.000 złr., na krakowskie 48.000 złr. Przy tej sposobności sprawozdawca Suess przemawiał za zwinięciem wydziału teologicznego na uniwersytecie krakowskim, z powodu małej liczby słuchaczów, któremu to twierdzeniu członek komisji Weigel, wiceprezydent miasta Krakowa, zasłużoną dał odprawę. Podczas obrady o subwencjach dla szkół handlowych w tejże komisji domagał się, aby urządzony był w Krakowie kurs nauk handlowych, bądź przy zakładzie techniczno-przemysłowym, bądź przynajmniej przy wyższej szkole realnej. Po zwinięciu wykładów handlowych w dawniejszej szkole technicznej, potrzeba kursu takowego jest niezbędnie potrzebna, albowiem młodzież handlowa krakowska chcąc obecnie kształcić się w zawodzie rachunkowym i kupieckim, zmuszona jest szukać nauki w obcych zakładach.

Ankieta wojskowa pod prezydencją arcyksięcia Albrechta odroczyła się załatwiwszy przedłożone jej pytania, dotyczące mobilizacji, ulepszeń taktycznych, umundurowania, uzbrojenia, prowiantowania i służby ambulansowej. Pozostała jeszcze rzecz o artylerji, o której ankieta obradować nie mogła, z powodu że nie przedłożono jej dostatecznych materjałów. Gdy te zostaną przygotowane, ankieta zbierze się ponownie.

O konferencji sanitarnej, zajmującej się sprawą dżumy moskiewskiej, znajdą czytelnicy najnowsze wiadomości w dzisiejszych telegramach.

Komisja budżetowa sejmu węgierskiego przystąpiła obecnie do najważniejszej części swego zadania, mianowicie do preliminarza ministerstwa finansów. Preliminarz odpowiada tak w rubryce dochodu jak wydatków preliminarzowi z roku 1877. Minister finansów oświadczył, że najdalej w sobotę, tj. dziś, przedłoży komisji projekt ustawy o najnowszej pożyczce, sprawozdanie o długu bieżącym i uregulowaniu renty.

O postępie najważniejszych spraw na porządku dziennym polityki europejskiej znów zaległo milczenie; żadnych dziś dokładnych, określonych faktów a tylko omawianie już znanych. Dzienniki wiedeńskie przynoszą też co do stosunków monarchji z zagranicą, tylko dalsze echa wielce drobniutkiej misji p. Vrbicy w Wiedniu. Według wiadomości *Gaz. Kol.*, wysłaniec ten ks. Nikity żądał przedewszystkiem 8000 dukatów, tytułem zwrotu kosztów poniesionych przez Czarnogórę na chrześcian bośniackich, którzy w czasie wojny na jej terytorjum szukali schronienia. Pretensje te miał hr. Andrassy przyjąć do wiadomości, dodając panu Vrbicy odpowiednie uwagi co do rachunków przezeń przywiezionych, jak również co do tych, jakie kiedykolwiek w przyszłości Czarnogóra myśli podawać.

O przedłużeniu mandatu komisji europejskiej do spraw rumelskich piszą z Londynu do *Journal des Débats*, że wyszło ono z inicjatywy Porty, która wyraźnie zażądała, ażeby ten mandat nawet po za termin oznaczony berlińskim traktatem przedłużyć na wypadek, gdyby rzeczona komisja na czas prac swoich ukończyć nie zdołała. W skutek tego podjęto między gabinetami rokowania, z których każda ze stron starała się jak najwięcej dla siebie wyciągnąć korzyści. Na przedłużenie godzono się w ogóle. — Wiadomości te dziś potwierdzają depesze, gdyż mówią o prolongacji trzymiesięcznej.

Powody, nieco zresztą naiwne, dla których serbska skupczyna chce odraczać równouprawnienie wyznań, mianowicie, że wtedy dopiero chce ona pod tym względem zadość uczynić wymaganiom berlińskiego traktatu, gdy kapitulacje zostaną zniesione i poselstwa serbskie przy rządach mocarstw ostatecznie przyjęte, obruszyły, między innemi, także i *Nordd. Allg. Ztg.* Dziennik ten, który ze swego półurzędowego stanowiska, wyraża poniekąd myśl rządu Niemiec, nawołuje Serbję do porządku zwracając jej uwagę, że owe „powody" wychodzą w gruncie rzeczy na warunki stawiane przez skupczynę całej Europie. Nie Europa zatem dłużną jest Serbji dopełnienia uprzednio jakichkolwiek warunków, ale Serbja winna najprzód dopełnić tego, co na nią włożono.

Prasa francuska zajmuje się wciąż jeszcze kwestją rządowego politycznego programu. Organa skrajniejszej lewicy, jak *Republique franc.* i *Siècle* pocieszają się, że rząd będzie działał o ile można zgodnie z żądaniami ich stronnictwa. *Le XIX Siecle* przypuszcza, że gabinet p. Dufaure pójdzie nawet dalej niż przyrzekł. Tylko *La Marseillaise* nie chce temu wierzyć i chce prowadzić dalej otwartą z rządem walkę. Natomiast organa republikańskie umiarkowane, jak *Le Temps* i *Journal des Débats* odzywają się w duchu zgodnym z rządem bez żadnych przypuszczeń, że będzie on chciał zadawalniać skrajną lewicę, a tem mniej życzenia jej uprzedzać. — „Porządek dzienny — piszą *Débats* — ten właśnie który przyjęto w parlamencie (d. 20. b. m.), stanowi, jak to już powiedziano, rodzaj przymierza pomiędzy Izbą a rządem; a jeśli większość w senacie służyła pod tym względem za pośrednika, to będzie ona także koniecznym świadkiem egzekucji tegoż, i będzie czuwać nad tem, ażeby żadna klauzula jego nie została martwą literą." — Na innem miejscu tenże sam organ dodaje: — Po dzisiejszych oświadczeniach prezesa gabinetu, które tak szczęśliwie przywróciły zaufanie pomiędzy większością a rządem, zaufanie, które rzec można ku ogólnemu zdziwieniu na chwilę zostało zachwiane, można oczekiwać ze spokojem, że tak rząd jak i personal administracyjny i sądowy dopełnią swego obowiązku: rząd wydając odpowiednie rozkazy, personal zaś ów, poddając się takowym.

Z miejscowych spraw Francji zapisują jako bardzo ważną zamianowanie p. Denormandie, senatora, dyrektorem Banku francuskiego, na miejsce zmarłego p. Rouland. Nowomianowany dyrektor, jest według *Debatów*, człowiekiem prawym, o przekonaniach sympatycznych, a razem wybornym finansistą i wymownym oratorem. Ten ostatni przymiot, jak wiadomo, jest we Francji większej niż gdziekolwiek wagi; dla tego też specjalnie go podnoszą.

Z rozpraw w Izbie włoskiej, o których od paru dni donoszą nam depesze, najważniejszą rzeczą odnośnie do polityki zewnętrznej oświadczenia prezesa gabinetu, że rząd będzie dokładał wszelkich usiłowań ażeby przyspieszać przeprowadzenie organizacji Rumelji, równouprawnienie wyznań w Serbji i w Rumelji, a wreszcie bronić praw wierzycieli Turcji. Wnoszą ztąd bowiem, że te trzy punkta traktatu berlińskiego, muszą istotnie być zagrożone. To też dziś i we Francji odzywają się ze szczególnym naciskiem, że rząd dzisiejszy energicznie pracuje i to „może najenergiczniej w Europie" nad przeprowadzeniem w całości traktatu berlińskiego.

Telegramy „Dz. Polskiego."

Wiedeń 25. stycznia. (*prywatny.*) **Hausner mówił całe dwie godziny przed natłoczoną Izbą. Mowa jego była często przerywaną ogromnemi oklaskami. Polemiczne wycieczki przeciwko Ungerowi i Dunajewskiemu szczególniej robiły wrażenie. Mowca żądał wprost przywrócenia Polski stawiając je jako nieuniknioną konieczność. Mowa cała dzieli się w ogóle na dwie części: polemikę przeciw Ungerowi, Dunajewskiemu i Greuterowi, następnie krytyka traktatu berlińskiego.**

Postawiony przez Hausnera wniosek opiewa: — zważywszy, że obok austrjackiego parlamentu stoi dymisjonowane ministerjum; — zważywszy, że jeśli konwencja z Turcją zastrzeżona wyraźnie w artykule 25 traktatu berlińskiego, a więc obowiązkowa, nie zostanie zawartą, okupacja tureckich terytorjów i z niej płynące ciężary nie polegają wcale na podstawie prawnie ważnego traktatu, Izba nie widzi się w obowiązku już teraz oświadczać się co do konstytucyjnego potwierdzenia traktatu, a zastrzegając sobie moc późniejszej uchwały gdy po ostatecznem ukonstytuowaniu się gabinetu tenże jej przedłoży uzupełnione wnioski, przechodzi do porządku dziennego.

Wniosek ten w Izbie poparto.

Wiedeń 25. stycznia. Dzisiejsza *Wiener Ztg.* donosi: Cesarz przeniósł wiceprezydenta namiestnictwa galicyjskiego Oswalda Bartmańskiego na własną jego prośbę w stan spoczynku i nadał mu przy tej sposobności krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa z gwiazdą. Wiceprezydentem namiestnictwa zamianowany radca ministerjalny Filip Zaleski.

Wiedeń 24. stycznia. *Polit Corresp.* donosi: Pod przewodnictwem ministra-prezydenta Auersperga, odbyła się dziś konferencja w sprawie zarazy, w której uczestniczyli reprezentanci rządów niemieckiego i węgierskiego, kilku ministerstw austrjackich i trzej rzeczoznawcy. Przedstawiono następujące kroki do bezzwłocznego wykonania: Wysłanie lekarzy do miejsc, gdzie panuje zaraza; zażądanie regularnych sprawozdań ze strony Rosji; zakaz bezwzględny dowozu towarów z Rosji pochodzących; urzędowe poświadczenie paszportów i dwudziestodniowa kwarantana co do osób przybywających z okolic zarazą dotkniętych; okadzanie ruchomości, a w razie potrzeby ograniczenie ruchu; czyszczenie wagonów osobowych i stacyj kolejowych, a w razie niebezpieczeństwa zamknięcie granicy.

Wiedeń 24. stycznia. Izba deputowanych przyjęła traktat handlowy z Francją.

W dalszym toku rozprawy nad traktatem berlińskim przemawia dep. Weeber za wnioskiem większości, a dep. Hausner za uzasadnionem przejściem do porządku dziennego z tem zastrzeżeniem, że przedmiot ma być ponownie wzięty pod obrady, skoro tylko zostanie mianowane nowe ministerstwo.

Uchwalono zakończyć rozprawę 107 głosami przeciw 105.

Auspitz oświadcza, że chciał potępić tylko polityczną działalność Herbsta, a nie jego nieskazitelny charakter.

Jeneralnym mowcą za wnioskiem komisji wybrany dep. Sturm, przeciw temuż dep. Coronini.

Przyszłe posiedzenie jutro.

Petersburg 24. stycznia. Urzędowe doniesienie: W Wetlance nie było od dnia 21. b. m., w innych miejscowościach od 17. b. m., żadnego wypadku zarazy.

Poseł ks. Gorczakow przeniesiony do Madrytu. Nielidow mianowany posłem w Dreźnie.

Potwierdza się, że Szir Ali nie wyjechał do Petersburga. Zostaje w Taszkendzie.

Wiedeń, 25. stycznia, 10 godz. 44 min.

Akcje Kredytowe	213·30	Akcje kolei Połudn.	—·—
„ Anglo-Austr.	93·75	20-frankówka	9·33
„ Unionsbank	—·—	Rosyjskie banknoty	1·12
„ kolej Kar. Lud.	217·—		

Usposobienie: słabe.

Wiedeń 24. stycznia.

Jed. dług pań. w bank.	61·55	Londyn	116·65
„ „ „ w srebr.	62·75	Srebro	100·—
Renta w złocie	73·85	20-frankówka	9·33
Losy pożycz. z r. 1860	113·25	Dukat ces. men.	5·55
Akcje banku wied.	779·—	100 marek niemiec.	57·65
Akcje banku kredyt.	214·25		

Przyjechali do Lwowa dnia 25. stycznia.

Hotel Żorża. D. hr. Dzieduszycka z Izydorówki, W. Bogdański z Żurawicy, S. Ornowski z Warszawy, J. Pilecki z Wołynia, J. Tyszkowski z Rybotycz.

Hotel Angielski S. Dworski z Przemyśla, M. Eminowicz ze Stanisławowa, A. Janocha z Obertyna, M. Mazur z Borysławia, A. Soroczyński z Chorostowa, T. Dworski z Przemyśla.

Nadesłane.

Za oddanie ostatniej usług. sp. Wojciechowi hr. Komorowskiemu dnia 22. b. m., a mianowicie: Przewielebnemu Konwentowi OO. Dominikanów, Wmu panu Prezydentowi i Wnym Radnym miasta Lwowa, Szan. młodzieży akademickiej, Szan. stowarzyszeniu „Gwiazda", Szan. straży ochotniczej ogniowej, Szan. towarzystwom broni i wszystkim, którzy się przyczynili do tak licznego udziału w odprowadzeniu zwłok na miejsce wiecznego spoczynku, składam niniejszem moje najserdeczniejsze podziękowanie. Wreszcie Wmu Tadeuszowi Romanowiczowi, za Jego z serca rzucone słowa na mogiłę nieboszczyka, zasyłam również najserdeczniejsze Bóg zapłać.

Michał hr. Karnicki w imieniu rodziny.

Lwów 24. stycznia 1879. 1232 1—1

CHUSTKI włóczkowe i Kamasze.

SPODNICZKI damskie trykotowe.

Sukienki i Garniturki dla dzieci.

1013 3—0 3

Hafty na kanwie i aplikacje na suknie wykonane, w jak największym wyborze.

Antypedja, Ornaty, Stuły, Dywany, Lambrequeny, Poduszki, Pantofle.

Serwety. Pasy do foteli i do strzelb, Dzwonkociągi, Mapy, Kosze ścienne.

Torby myśliwskie, Czapki, Szelki, Podstawki pod lampy, Koszyczki na bilety

Gorsety paryskie od złr. 1·30 do 5. Deszczochronny od złr 1·30 do 10

Sakiewki. Pularesy, Znaczki do książek, Podwiązki i Ptaszki z włóczki do nakrycia lamp.

Ramy rzeźbione na suknie, narcezniki, postumenta na nóty, na gazety, na kowerty i do czytania książek.

Kanwę szarą Panama nicianą, wełnianą, skórzaną, papierową, złotą i srebrną

Włóczkę berlińską, Pelę, Filozele, Fenelki, Kordonki i złoto do haftu, Centki do wyszywania.

Paciorki Clair de Line, złote, srebrne, stalowe i kryształowe do haftu

Umbrelki przed lampy, Etażerki, Postumenta pod zegarki i do zdejmowania obuwia.

Poiatlaces. Mignaridis z wzorkami i wszelkiemi przyrządami do robót friwolitowych.

Liście, środki, papiery, farby, maszynki do odbijania liści i wszelkie dodatki do robienia kwiatów.

Mohair włóczkę na szaliki, szpagacik, szydełka, druty i widełka do robienia siatek.

Ceratę amerykańską na meble, żółtą woskową i gutaperkową na prześcieradła.

Poleca znany z taniości i doborowego towaru MAGAZYN DAMSKI **KAMILA STRZYŻOWSKIEGO** *we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 4.*

Łaskawe zamówienia zamiejscowe wykonują się jak najspiesznej i najakuratniej.

Handel towarów korzennych
W. Marszałkiewicza

1228 1—7 we Lwowie, ul Krakowska 6

sprzedaje mimo podwyższenia cła po dawnych niezaprzeczenie najtańszych cenach:

KAWY:		HERBATY:	
Jawa złota	1·–	**Imperial** czarna ½ kilo	4·—
Jamaika gruboziarn.	1·–	„ kwiatowa „	4·—
Ceylon	1·	**Melange** „ „	3·—
„ drobniejsza	—·96	**Diamond** czarna (wyborna)	3·—
Mokka	—·92	Familijna kwiatowa	2·—
Leguayra najprzedn.	—·90	**Congo** cesarski	1·60
Campinas (Jawa)	—·80	„ pospolity	1·20
Guatemala	—·72	Wysiewki herbaciane	1·40
Santos przednia	—·64	„	1·20
Cukier w głowie po 49 i 48 za kilo		**Rum** z Jamaiki stary 1·40 lub 1 but.	

Inne artykuły po stosunkowo niższych cenach.

Główny Skład wyrobów słodowych Dr. J. Hoffa:
Piwo, Czekolada i Karmelki słodowe po cenach fabrycznych:

CUKIER

I. sorta w głowie	49 cnt.
II. „ bardzo ładny w gł.	47 „
na kilo	48 „

1007 1 0

Poleca handel **Karola Bałłabana** we Lwowie ulica Halicka.

Kwiczoły i Jarząbki

ciągle świeże utrzymuje i rozsela handel

St. Markiewicza

1009 we Lwowie, Rynek l. 42. 8—?

Dr. F. Tuszyński

w Krakowie - Stradom 21 leczy metodą własną wypróbowaną: **Dyfterję** w gardle. **Syfilis** w 6—12 wizytach. **Febrę**-zimnicę w trzech, **Karbunkuła** w 5ciu wizytach. 1180 2 - ?

Leczenia tylko osobiście wykonalne.

C. k. wyłącznie uprzywil. wiedeńskie nieprzemakalne

uniwersalne smarowidło do skór KAROLA RUSS.

Przez wysokie c. k. ministerstwo obrony krajowej wypróbowane i w c. k. armji zaprowadzone, uznane jako

najlepszy środek konserwowania skóry.

Buty, trzewiki, rzemienie powozowe, wyroby rymarskie choćby najsuchsze, szorstkie, popękane lub rudawe, stają się pod gwarancję już przy jednorazowem użyciu miękkie jak atłas i elastyczne, zupełnie nieprzemakające, mocno czarne, połyskujące i nadzwyczaj trwałe. Smarowidło to jest bez zapachu, nadzwyczaj wydajne, nigdy nie zamarza i nie iłowacieje, czernidło do butów czyni zupełnie zbytecznem i nie wala ani rąk ani odzieży. Jedna puszka na próbę 50 cnt 1 puszka = ¼ kilogr. 1 złr, 1 puszka = 1 kilogr. 3 złr. Smarowidło to do skóry otrzymać można tylko u posiadacza przywileju. 1149 1 - 12

CARL RUSS. *Wien I. Wallfischgasse 3.*

Dywaniki przed łóżka od 1 złr. i wyżej. 1103 9—15
Koce do łóżek od 1 złr. 50 cnt. i wyżej.
Chodniki jeden metr 40 cnt. i wyżej.
Biały kreton doskonały do prania po 29 i 30 cnt.
Papierowe tapety po 25 cnt. i wyżej.

polecają

FILIP HAAS i SYNOWIE

ces. król. uprzyw. fabrykanci dywanów i materyj na meble

Lwów ulica Jagiellońska l. 3.

Właśnie wyszło nowe wydanie Wyciągu bezpłatnego ze 109 wydania illustr. dzieła:

„Dra Airy metoda naturalnego leczenia"

zawierające liczne świadectwa szczęśliwie według tej metody uleczonych. Wyciąg ten przesyła Richtera c. k. nadworna księgarnia nakładowa w Lipsku, na żądanie każdemu bezpłatnie i franko. 1507 2—?

Każdy chory powinien sobie wyciąg ten sprowadzić i przepatrzyć, a z pewnością o skuteczności tej metody przekonanym zostanie

---

Na zapusty

poleca

F. W. Królikowski we Lwowie

Bażanty

para po złr. 7.

Wysokopienne szczepy

z koronami (jabłonki, gruszki) 4—5 letnie w bardzo dobrym gatunku są do nabycia po 50 do 60 centów u księcia Jerzego Czartoryskiego. Łaskawe zamówienia u J. Mielnickiego w Więzowicy pod Jarosławiem. 1—3 1224

W Biurze wywiadowczem J. POLIŃSKIEGO we Lwowie, znaleźć może umieszczenie człowiek, posiadający kwalifikację do samoistnego zawiadywania kantorem sług, jakoteż do korespondencji. Pożądany jest człowiek starszy, rzutki i obznajomiony ze stosunkami miejscowemi. 1092 1 2

Nasienie buraków

pastewnych żółtych Oberndorfskich w skarbie Tłumacz po 45 centów 1223 za kilo do sprzedania. 1 12

Licytacja koni w Białejcerkwi. 1234 1—3

W dniu 3. st. st. (15. n. st.) lutego 1879 odbędzie się publiczna licytacja w Białejcerkwi (stacja drogi żelaznej Fastowskiej) w gubernji Kijowskiej w powiecie Wasilkowskim, **o godzinie 11. z rana,** na której sprzedane będą 46 koni czystej krwi arabskiej ze stada Szamrajowieckiego Władysława hr. Branickiego, ze stada Uzinskiego Konstantego hr. Branickiego i ze stada właściciela ziemskiego Władysława Markowskiego; a mianowicie 16 ogierów stanownych, wierzchowych i zaprzęgowych, 12 klaczy matek źrebnych, 10 klaczy wierzchowych, zaprzęgowych i młodych, 8 wałachów wierzchowych i zaprzęgowych. — Wszystkie konie są po większej części maści ciemnej w wieku od 3 do 12 lat. — Konie do sprzedaży przeznaczone, obejrzeć można od dnia 1. (13.) lutego 1879 w Białejcerkwi w stajni Władysława hr. Branickiego.

Z prawdziwą przyjemnością przychodzi mi podziękować Wmu Rosnerowi za umiejętne operowanie moich nader zastarzałych nagniotków bez bólu, bez użycia ostrych narzędzi uskutecznił bowiem Wny Rosner tę operacją. Z całą sumiennością mogę przeto każdemu polecić Wgo Rosnera jako jedynego w tym względzie specjalistę i operatora.

Lwów 20. stycznia 1879.

Dr. B. Szwedzicki, adwokat krajowy.

Mieszkam przy ulicy Łyczakowskiej Nr. 10 w parterze, ordynuję od godziny 10—12 przed południem i od 1 - 3 po południu u siebie, zaś w późniejszych godzinach na żądanie w domach. Dnia 27. stycznia będę ordynował w Brodach w hotelu Bindera, a dnia 1. lutego w Tarnopolu w hotelu Putsherta. 1227 1—1

H. Rossner.

Niżej podpisany ma zaszczyt zawiadomić interesowanych, że 1226 osiadł w miasteczku 1—3

Sassowie

jako lekarz ordynujący

Dr. Władysław Bogdański

były sekundarjusz szpitala powszechnego we Lwowie.

Zawiadamiam P. T. Panie, że przyjmuję zamówienia na suknie zwykłe balowe. Paniom z prowincji wysełam na żądanie tualety z kwiatami i wszelkiemi dodatkami balowymi.

Przyjmuję do gufrowania falbanki, kraję i fastryguję suknie Paniom, które je same chcą uszyć. Odznaczając się zresztą niską bardzo ceną za roboty, polecam się względom pań szanownych. 1219 1—3

Justyna Gostyńska ulica Mayera, kasa oszczędności l. 2

W pracowni sukien damskich pod firmą:

Julia Schulz

we Lwowie, ulica Pańska liczba 5

przyjmują się zamówienia na

Suknie balowe

które wykonują się w 24 godzinach

Suknia tarlatanowa od 12 złr.
Suknia tarlatanowa z atłasowym stanikiem od 16 złr

Przyjmują się również każdego czasu wszelkie inne suknie do roboty w cenie **od 5 złr.** 1160 3—6

Nakładem Księgarni

F. H. RICHTERA

1229 **we Lwowie,** wyszły: 1 - 3

„Tańce salonowe"

praktyczny poradnik dla tańczących

Cena **80** ct. w. a. z przesyłką pod opaską rekomendowaną **95** ct. w. a.

SKLEP

zupełnie urządzony

w hotelu Żorża, plac Marjacki gdzie dotąd znajdowała się księgarnia p. **Wł. Bełzy** jest z dniem 1go Lutego b. r. do wynajęcia. 1209 1—3

Bliższe warunki udziela właściciel hotelu.

Wyłączny i największy skład Zegarmistrzowski

i jubilersko-złotniczy

pod firmą

J. Dąbrowski & L. Weigel

we Lwowie ul Halicka Nr. 17. (dawniej W. Penther)

poleca się z wielkim wyborem najnowszych towarów, po cenach umiarkowanych.

(Na żądanie cenniki franco).

1067 6—?



Za 30 złr do 35 złr. dostanie dobrą mało używaną zatem prawie całkiem nową maszynę do szycia Singera, Howego albo Greifer pod gwarancją pięcioletnią w fabryce maszyn do szycia A. Seidlera w Wiedniu V. Hundsthurmerstrasse 117.

Te maszyny były bardzo mało używane, są przeto nowe.

Przy obstalunkach uprasza się o zadatek. 1006 9 15



Clayton & Shuttleworth

we Lwowie, przy ulicy Grodeckiej l. 22,

polecają

na sezon wiosenny

swe znane z dobroci

Pługi z stalowemi lemieszami,
Zgłębiacze, podskibowce, czteroskibowe skrobacze i przyorywacze,
3-skibowe pługi patentowane,
Brony diagonalne i łańcuchowe,
Kultywatory,
Brony przeskujące,
Hyblarnie do kretowin,
Walce kolczaste i pierścieniowe,
Siewniki rzędowe „nowego modelu" systemu łyżeczkowego lub z kółkami czerpiącemi,
Siewniki do koniczu itd. 1196 1—8



Skład komisowy u pana

L. CZEKOŃSKIEGO

w Czortkowie.

Ces. król. uprzywil

Fabryka bielizny i płócien WELDLER & BUDIE

nadworni dostawcy.

Główny skład: *w Wiedniu, I. Tuchlauben 13.*



Najlepsze źródło zakupna wszelkich gatunków **bielizny męzkiej, damskiej i dziecinnej, płótna, bielizny stołowej i chustek do nosa** po najtańszych oryginalnych cenach fabrycznych.

Nasz illustrowany cennik 115 stron, z 300 rycin, krojami, modelami i kosztorysami **wypraw ślubnych, dziecinnych i dla mamek** rozsyłamy za żądanie **darmo i opłatnie.** Ciągły skład kompletn. wypraw ślubnych.

Po znacznie zniżonych cenach 10.000 tuzin. w białych i kolorowo obrąbionych chustek do nosa płóciennych i batyst.

Szczególność: chustki batystowe z tkanemi prawdz. kolorowemi szlaczkami i haftow. kolorow. gustownemi wielkiemi literami, obrąb. i prane, 6 sztuk tylko 1 zł. (Cały alfabet zawsze na składzie).

Zamówienia wykonane będą punktual. za zaliczką. 1073 7—20

Ojczysty Bank zabezpieczeń na życie ludzkie
w Wiedniu

przyjmuje za najniższą premją i pod najkorzystniejszemi warunkami **zabezpieczenia rent i kapitałów** tak **na wypadek śmierci** jakoteż **na wypadek do życia** we wszelkich kombinacjach. Zabezpiecza również

KOSZTA POGRZEBU

od 25 do 300 złr. w. a. po najtańszej **miesięcznie nawet** spłacać się mogącej premji i wypłaca sumy w ten sposób zabezpieczone 1325 1—?

W 24 godzinach po śmierci zabezpieczonej osoby

Poszukuje **zdolnych ajentów** pod korzystnemi warunkami.
Biuro Jeneralnej Reprezentacji, Lwów plac Marjacki l. 10.

SŁABOŚCI PIERSIOWE

SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA

PP. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu *8, ulica Vivienne.*

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle, chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites) ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) : marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przypisują często Pastylki ze soku gławiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszlów zwyczajnych.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuski koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Składy we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Zyg. Ruckera i J. Beizera.

Magazyn nowości

MARCINA MÜLLERA

Lwów, ulica Halicka l. 14,

poleca

Rękawiczki damskie i męskie balowe na 1, 2, 3, 6 i 8 guzików po złr. 1 20, 1·30, 1 75 i 2 20
Koszule gładkie balowe po 8 złr.
Kołnierze i manszety.
Krawatki białe i czarne.
Skarpetki fil d' ecosse i jedwabne.
Pończochy ajour i jedwabne.
Sznurówki francuskie po zł. 4 i 5.
Wachlarze z słoniowej kości, koronkowe i jedwabne.
Bączki do bukietów.
Biżuterję francuską, medaliony, kolczyki, szpilki i naszyjniki.
Perfumerje francuskie i angielskie, Pouder Veloutine, Fay i Wodę kolońską. 1118 1—2

W wielkim wyborze

ORDERY KOTYLIONOWE

100 sztuk od zł. 5 do 15.



Nowo urządzone

Przedsiębiorstwo pogrzebowe

we Lwowie pod firmą

„CONCORDIA"

dla wszystkich stanów, podzielone na klasy, stosując się do zwyczajów narodowych i potrzeb lokalnych według życzeń z większą lub mniejszą okazałością, zostawiając oraz wolną ugodę co do wyjątkowych zamówień.

Przytem utrzymuje się główny skład trumien metalowych z pierwszorzędnej fabryki, oraz skład wszelkich trumien drewnianych podług życzenia dekorowanych według całkiem nowego fasonu.

Wszelkie zamówienia na prowincję uskutecznia się natychmiast.

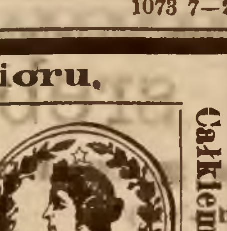
F. Opuchlak,

1154 **plac Kapitulny l. 3.** 2—?

Całkiem świeżego zbioru.



Nasiona inspektowe jarzyn i kwiatów



poleca niezawodne

nowo urządzony główny skład nasion i roślin

J. & W. STACHIEWICZA

we Lwowie, przy placu Marjackim pod l. 11.

Całkiem świeżego zbioru.

Obniżenie Procentów

GALICYJSKI

Zakład zastawniczy i kredytowy

we Lwowie, ulica Teatralna w gmachu teatralnym

Podaje do powszechnej wiadomości,

że taryfę procentów i kosztów objętą regulaminem zatwierdzonym reskryptem wysokiego c. k. Namiestnictwa z dnia 12go Czerwca 1877 do l. 28801 **obniża o 2%** począwszy od pożyczki złr. 50 i wyżej, na kosztowności, towary i papiery wartościowe.

Podaje oraz do wiadomości stron interesowanych szczególnie P. T kupców i przemysłowców, że od pożyczek wyżej złr. 300, na kosztowności lub towary może za osobną umową nastąpić **dalsze obniżenie** należytości, w stosunku do wartości szacunkowej, objętości przedmiotu i czasu trwania pożyczki

udziela pożyczki na zastaw

a) Kosztowności, drogich kamieni i kruszców;
b) Towarów kolonialnych, bławatnych, wyrobów fabrycznych i wszelkich innych przedmiotów handlu i przemysłu tak nowych jako też używanych:
c) Papierów publicznych wartościowych.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności

począwszy od 1 złr. do każdej wysokości i oprocentowuje takowe

po 7 od sta.

Zwrot wkładek do 100 złr. uiszcza się bez wypowiedzenia,
do 250 złr. z 10 dniowem wypowiedzeniem,
„ 500 „ „ 20 „ „
„ 1000 „ „ 30 „ „ 1017 1—?

Od wkładek z 90 dniowem wypowiedzeniem 8 od sta.

Godziny urzędowe: od 8. do 12. w południe, od 3. do 5. po południu.

Lwów, dnia 18. Stycznia 1879.

DYREKCJA.

Jedynym środkiem

przy dłuższych cierpieniach płucowych, uporczywym katarze, kaszlu, ohrypce, łechtaniu w gardle i zaflegmieniu są zagranicą wszędzie używane słynne

Ziółka piersiowe Dr. Seeburgera

których główny skład i zarazem upoważnienie do wyrobu tychże posiadają wyłącznie:

Dr. T. Zarzycki i A. Mussil

aptekarze pod „Nadzieją" we Lwowie, ulica Żółkiewska.

Paczka tych ziółek wraz z przepisem użycia kosztuje tylko 20 centów.

Na prowincję wysełamy za pobraniem pocztowem.

Mniejsze składy utrzymują: w Brodach p. M Kulak apt., w Bursztynie p. J. Klimke apt., w Busku p. E. Wysoczański apt., w Kołomyi p. J. Sidorowicz apt., w Mikołajowie p. A. Beer apt., w Nisku p. A. Cassina apt., w Przemyślu p. w Nahlik apt., w Stanisławowie p. A. Beill apt., w Sokalu p. J. Hausberg apt., w Tarnópolu p. F. Jamrogiewicz apt.

C. k. uprz. gal. akcyjny

BANK HIPOTECZNY WE LWOWIE

wydaje 1006 3—0

Asygnaty kasowe

4½ proc. płatne w **30** dni po wypowiedzeniu.
5 „ „ „ **60** „ „ „
5½ „ „ „ **90** „ „ „

Wszystkie **6-procentowe Asygnaty kasowe,** znajdujące się jeszcze w obiegu, będą oprocentowane **począwszy od 20. kwietnia 1878 r. tylko po 5½%** z 90 dniowem wypowiedzeniem.

Lwów 17. stycznia 1878.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie opłacony.)

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego."